

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, telef. 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZENIA: za wiersz milimetry przed tekstem 40 gr., w tekście 1, II str.—36 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamieszkowcy 25%. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PROBLEM PRACY.

Pod wpływem zewnętrznych wrażeń czy zdarzeń, albo pod wpływem abstrakcyjnych rozumowań powstają w umysłach ludzkich teorie, zasady, wyznania, programy społeczne, filozoficzne „creda”, jednym słowem nakazy, którym ulegają masy. Olbrzymie tłumy ludzkie bywają jakby pchnięte w jakimś kierunku innym niż dotychczasowy bieg ludzkości czy poszczególnego społeczeństwa. Program najzupełniej sprzeczny z dopiero co wyznawaną wiarą obowiązuje, pewnik, który wczoraj nie istniał lub był w pogardzie, dziś jest nakazem moralnym, a jeśli siła jego nie jest dość wielka, by przeniknąć umysł sposobem łagodnym, w ruch wchodzi wojna, prześladowania, inkwizycja, katorga, mordy, wojny i śmierć milionów ludzi. Tak, to jest ostateczny sposób ludzki, zawsze używany argument od czasów jaskiniowych: zmusić gwałtem słabszego do zrobienia czegoś inaczej niż on chce, a tak jak chce silniejszy.

Wiek przechodzący, i ludzkość mimo obłudnie głoszonych hasel humanitaryzmu, mimo wyznawania ustami chrześcijaństwa, lub innych wyznań nakazujących szanowanie istnienia ludzkiego, zawsze używa tych samych sposobów: uśmiercania wszystkiego i wszystkich stojących na drodze do zrealizowania tego, co jakaś grupa ludzi w danej chwili uważa za szczęście ludzkości (lub swoje własne). Najbardziej jednak bezradnym i zniechęcającym do rodzaju ludzkiego jest fakt, że zwalczający i niszczywszy jakiś stan rzeczy, dążąc w złudnej nadziei do większej szczęśliwości jednostki czy kolektywu, po jakimś czasie następuje jakby zwyrodnienie systemu. Z obiecanej lepszej sytuacji wynikają gorsze warunki bytu, pragnienia ludzkie przeciągają realizację i znowu następuje szukanie lepszego programu, czasami powrót do niszczonego dopiero co wierzeń lub stanów społecznych.

Wiek XIX wychował się w połowie na wojnach i przewrotach politycznych, a w połowie na industrializacji. Maszyna-praca, praca-maszyna, to były (i są) bieguny, pomiędzy którymi nakazano ludzkości się rozwijać i zapominać o wszelkich innych horyzontach. Dla człowieka współczesnego, stało się ideałem być śrubą w jednej z miliardowych maszyn świata. Świat ogarnęła namiętność, szal prędkości i wyściganie energii do nieprzewidywanych granic. Użycie życia ze smakośmistem w dawniejszym znaczeniu, patnienie, rozmyślanie, doznanie rozkoszy artystycznych, przestało być hasłem współczesnego człowieka. *Produkcować* i to jak najwięcej, jak najszybciej, zużywając jak najintensywniej siły ludzkie, niszczyć człowieka-robotę w mechanicznych ruchach fabryki, wytwarzając dla potrzeb społecznych, państwowych, wojennych, a potem już dla samej pasji wytwarzania, aż doszło do tego stanu rzeczy, jaki mają teraz wielkie centra wytwórczości... do absurdu nadprodukcji a obok niej nędza zniszczonych tą nadprodukcją pracą gromad ludzkich. W Ameryce niszczone plemiona tubylców, zamieniano ich w niewolników, miazgą ludzkich istnień wymoszczono plantacje bawełny, drogi i tereny fabryczne. Wycięto setki i tysiące hektarów lasu, by zasiać te tereny zbożem, uprawiając je coraz mądrzej maszynami dla wyrobu których budowano coraz więcej fabryk, gromadząc w nich coraz więcej ludzi. Dziś całe transporty zboża wyrzucają do morza, z bananów robią się zatory w miejscach dowozu, bawełną wykładają szosy; bo niema zbytu na ten nadmiar Produkcji z taką dumą forsowanej

przez tysiące ludzkich umysłów, a fabryki wyrzucają na bruk tysiące bezrobotnych, wykołonych, wyrwanych ze swej gleby.

Jest taka nowa książka Ilji Ehrenburga, której nie chciały przyjąć Sowiety, ani francuska reklama. Nazywa się to *10. C. V.* i jest historią automobili, ale jak ujęta! Zaczyna się od rodzaju prologu, w którym przedstawiona jest niby wizja Filipa Lebon w 1793 r. wynalazcy gazu przeznaczonego do motorów. Uczony marzy o uszczęśliwieniu ludzkości, zniszczeniu nędzy, o dobrobycie ogólnym dzięki rozpowszechnieniu maszyny, która zastąpi człowieka i pozwoli mu używać... Dalszy ciąg książki zadaje w sposób namiętny i gwałtowny kłam temu marzeniu. Jest to szeroko zakreślony obraz ruchu ekonomicznego całego świata, jaskrawy skrót systemu pracy na całym świecie. Tworzy się w rękach ludzkich automobil i od początku do końca zabija, kolejno morderuje ujarzmionego przez przedsiębior-

cę kolorowego niewolnika zbierającego gumę, zabija umysł robotnika stojącego latami przy jednej śrubie, którą gdzieś beznamiętnie wkłada automatycznym ruchem, zabija twórców wielkich trustów pędzących na złamanie karku do coraz nowych interesów nąflowych, rozjeżdża na miazgę ludzi i... płaci za to tylko karę pieniężną. Szczegół dzisiaj nie polega na szybkości, maszynizacja nie jest już środkiem ale celem: produkować coraz więcej, coraz prędzej i... załamać się na stosie swej produkcji, spalając się w gorączkowym życiu interesów i fabryk.

Maszyna zabija człowieka, uczony, artysta, nie już nie znaczy. Nastąpiły rządy techników. Znaną jest nienawiść komunistów do inteligencji, natomiast techniczne wiadomości znajdowały ich uznanie nawet wśród ludzi innych przekonań.

Oderwany daleko od natury, zmuszony żyć zupełnie inaczej niż ona nakazuje, zmuszony do niszczenia swej

indywidualności, człowiek daje się pozwolić zabijać fizycznie i psychicznie *zarazą kolektywizmu*. Zamilkł okrzyk o wolności, człowiek jest niewolnikiem stworzonej przez siebie maszyny, która go żąda i strawia.

Obok tej książki ostrej i anarzystycznej autora rosyjskiego, oto druga, głos wytworzonego Francuza Duhamela, który pisze o Stanach Zjednoczonych *Sceny z przyszłego życia*, wyrażając trwogę przed zamagnetyzowaniem Europy Ameryką i jej zdobycami technicznymi. Autor twierdzi, że w porównaniu do stanu zmechanizowania istoty ludzkiej, jaką się widzi w Ameryce, robotnik europejski, który ma mniej aut na własność, ale trochę więcej możności myślenia, jest przykładem uratowanej godności ludzkiej, tam zatraconej zupełnie. I ten Francuz, przedstawiciel najwyrafinowanej kultury, zgadza się z bolszewizującym Ehrenburgiem w niechęci do zabijającej człowieka maszyny. Popychanie ludzi do coraz większej

produkcji i dla zbytu tej produkcji do coraz większych apetytów, potrzeb komfortu i zaszłości, doprowadza do jakiegoś wyścigu bezcelowej pracy, gdyż mimo podwyższenia płacy i zarobków, z chwilą nadprodukcji następuje bezrobocie lub zmniejszenie ilości godzin pracy, więc tenże robotnik, który dzięki maszynie nauczył się wytwarzać prędzej, większą ilość przedmiotów, nie na tem nie zyskał, tylko stracił godziny zajęcia i zarobku.

Jeszcze sensacyjniejse rewelacje z dziedziny pracy robotniczej w Ameryce daje w swej książce A. Philip: *Problem robotniczy w Stanach Zjednoczonych*. Z wielkim obiektywizmem przedstawia autor klęskę robotników amerykańskich na terenie zrzeszeń, które pragnęły się przeciwstawić słynnemu tailorszowi, cz. systemowi fałszywego prawa. Istnieje tam za Oceanem jeszcze jeden odcień zajmowania się pracownikiem przez pracodawcę: autor nazywa to paternizmem (ojcostwem), polega to na zupełnym,

a la sowiety, ujarzmieniu robotnika w dziedzinie jego życia osobistego.

Tylko że oczywiście robi się to racjonalnie, bardziej humanitarnie, ładniej i religijnie. Warsztaty amerykańskie przyjmują przeważnie ludzi od 20—40 lat, wybierają najlepsze siły, a potem odrzucają zużytych jak płowy. Nim zostaje umówiony do fabryki robotnik, podlega egzaminowi na piśmie, polegającym ze spowiedzi ze wszystkiego co go dotyczy: wyznanie, przekonania polityczne, stosunki rodzinne, upodobania, i t. p. Fabryka ma dla nich kluby i żłobki. Niema chwili w życiu robotnika (a przynajmniej nie powinno być), żeby się znalazł poza obrębą wpływu i posiadania swego pracodawcy. Inspektorzy, rodzaj policji detektywnej mają prawo wtaczać się do prywatnego życia pracującego człowieka, w jego mieszkaniu. Jeśli pije, jeśli żyje bez ślubu, jeśli się pokłóci lub pobije, może być wyrzucony. Autor cytuje wypadki, gdzie zagrożono wyrzuceniem z fabryki dziewczętą, których rodzice odnajdli część mieszkania, gdyż to nie odpowiadało nakazanym warunkom higienicznym. Bywają nakazy spania przy otwartych oknach, gotowania obiadów trzy dni przed żoną, trzy dni przez męża, wylizanie w ile godzin może (czyt. powinien) przeczytać Biblię i t. p.

W warsztatach Forda jest zwyczaj nadpłaty od umówionej pracy, rodzaj premii, ale jeżeli robotnik nie zanieśnie tego do banku, jeżeli pożyczę lub wyda nieopatrznie, to mu się to odbiera. Wyścigi prędkości i wyzwania konkursowe ugrupowań i poszczególnych pracowników, takie same jak w Rosji, są bardzo w modzie za Oceanem. Dyrygenci postępują się temi samymi metodami: *ujarzmienia indywidualnej wolności człowieka*, zmuszenia go do myślenia i postępowania według wspólnego ideału narodowości czy kraju. *Interes zbiorowy nadewszystko*, on to ma go podniecać do pracy, z zatręceniem osobowości. Nie dla siebie, ale dla grupy, nie dla grupy, ale dla zgrupowania grup, ambicje nie osobiste, ale utopie triumfu zbiorowego wysiłku w osiągnięciu celu pracy, którym jest... tylko praca dla pracy, od nowa zaczynana, z fikcyjnym celem uszczęśliwienia następujących pokoleń, które może czego innego będą chciały i potrzebowwały.

A wszystko coraz pośpieszniej. Faszyzm w Italii nie inaczej pragnie wychować swą młodzież, tam również pod wpływem namiętnego ukochania zbiorowości faszystowskiej, rozpada się rodzina i musi się poddać indywidualizm. Tam też przywiązanie, podanie się interesom grupy i zespołu zastępuje pojęcia związków krwi, uczuć plemiennych, religijnych, jest ważniejsze od zwartości rodziny, od służby Ojczyźnie, którą się widzi, jak i całą przyszłość, tylko przez pryzmat faszystwu.

Z trzech systemów pracy kolektywnej (amerykańskiego, sowieckiego i włoskiego), tylko włoski wydaje się jednak mieć jak dotąd dążenia moralne i intelektualne, prócz czysto materialnych nakazów zdobywania energii za wszelką cenę. Ale nad całą cywilizacją, którą nazwać współczesną już nie możemy, bo jesteśmy na przełomie dwóch epok, więc tylko nad tem cośmy przez ubiegłe wieki przywykli nazywać *cywilizacją i człowieczeństwem*, wisi wyraźna zagłada istniejąca w tem dążeniu do przerozbielenia istoty ludzkiej na *krótkotrwałą maszynę* i *szybkobieżną*, bez innego celu jak krótkie zużycie energii w bezmyślnym kręgu wyścigów.

Stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego poprawił się.

BUKARESZT 21.X. (Pat). Od poniedziałku bawi w Bukareszcie Marszałek Piłsudski, który przybył tu po przebiegnięciu, przebytem w Carmen Silva.

W stanie zdrowia p. Marszałka nastąpiła poprawa. Dzień wczorajszy spędził p. Marszałek poza łóżkiem.

Przed procesem b. więźniów brzeskich. Świadkowie obrony.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Obroncy b. więźniów brzeskich zgłosili do Sądu Okręgowego listę świadków obrony. Między innymi na tej liście znajdują się posłowie Niedziatkowski, Pużak i Czapiński z PPS, poseł Róg, sen. Woźnicki, Stanisław Thugutt, b. marsz. Sejmu Rataj, b. po-

seł Jan Dąbski (zmarł) wszyscy ze Stron. Ludowego, b. pos. Popiel, pos. Roguszcza, Chaciński i Korfanty z NPR i Ch. D. Rozprawa Sądu rozpocznie się w nadchodzący poniedziałek o godz. 9 rano.

Audjencje.

WARSZAWA, 21.X. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 21 b. m. na audjencji posła Rzeczypospolitej w Madrycie p. Perlozkiego oraz posła szwedzkiego w Warszawie p. d'Anckarsvarda, który złożył Panu Prezydentowi wizytę pożegnalną.

Najbliższe posiedzenie Sejmu i Senatu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu, na którym będą załatwione uchwalone ostatnio przez Sejm rządowe projekty ustaw, dotyczące podatków. W piątek o godzinie 10.30 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, na którym toczy się będzie dalsza dyskusja nad wnioskiem kl. BBWR. o zmianę regulaminu sejmowego.

Konflikt chińsko-japoński.

Narady komitetu pięciu.

GENEWA, 20.X. (Pat). W dniu 21 października rano w apartamentach przewodniczącego Rady francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda zebrał się komitet pięciu, złożony z przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch i Hiszpanii.

Narady trwały do godziny 1 po

Narady trwają dalej i... wszystko.

GENEWA, 21. 10. (Pat). — W ciągu popołudnia aż do późnego wieczora trwały bez przerwy narady u przewodniczącego Rady Brianda. Powołano przewodniczącym komitetu redakcyjny celem opracowania projektu rezolucji dla Rady w sprawie konfliktu mandzurskiego.

Nad przygotowaniem tekstu naradzał się następnie komitet pięciu, poczem minister Briand konferował kolejno z niektórymi innymi członkami Rady, między innymi i z ministrem Sokalem.

Jak słychać, rezolucja opracowana przez komitet zawiązała ma ponowne zalecenie dla Japonii wycofania wojsk, a dla Chin — przywrócenia ładu i bezpieczeństwa w Mandżurji. Poczem rezolucja pocięła przewodniczącemu Rady bacznie nad rozwojem wypadków i zwolnieniem sesji w razie gdy uzna to za potrzebne.

W ciągu dnia przewodniczący Rady nie rozmawiał z przedstawicielem Japonii Yoshizawą, natomiast pod wieczór konferował

poł., przyczem nie wydano żadnego komunikatu o treści tych obrad.

W ciągu 20 b. m. nie nadeszły instrukcje rządu japońskiego dla tu-tejszego delegata, uniemożliwione są zatem układy z tym delegatem. Również nie wiadomo, kiedy zbiera się Rada.

z przedstawicielem Chin dr. Sze. W otoczeniu przewodniczącego Rady oceniana sytuacja optymistycznie.

Jak słychać przedstawiciel Japonii otrzymał po południu telegram, w którym zapowiedziane są obszerne instrukcje rządu japońskiego. Nadejdą one mogą w ciągu nocey. W otoczeniu japońskiego przedstawiciela przylatują cyfry wojsk okupacyjnych Mandżurji.

Według tych danych, od 17 września zostało wprowadzonych do Mandżurji 4 tysiące żołnierzy. Ta ilość wojsk została w ostatnich czasach wycofana tak, że siły okupacyjne wynoszą obecnie 10.460 żołnierzy, to jest ilość dozwolona na mocy koncesji kolejowej.

Jeżeli tej nocey nadejdą instrukcje dla rządu japońskiego, możliwe jest zwolnienie na czwartek pełnego posiedzenia Rady dla przygotowania rezolucji w sprawie konfliktu. W tym wypadku w piątek mogłoby być zwołane publiczne posiedzenie Rady.

Sytuacja bardzo naprężona.

TOKIO, 21. 10. (Pat). — Tutejsze koła rządowe zostały poinformowane, iż Ciang Kai-Szek wystąpił z projektem, aby Francja i Wielka Brytania wysłały swe oddziały wojskowe z Tjien-Tsinu do Szan-Hai-Kwan celem uniemożliwienia starć chińsko-japońskich.

Korespondent Reutersa dowiaduje się natomiast, iż dowódcy oddziałów chińskich i japońskich w okolicy Szan-Hai-Kwan porozumieli się w tym sensie, iż oddziały chińskie mają być wycofane na północ od linii kolejowej, zaś oddziały japońskie na południe od tej linii.

Krzążą pogłoski, iż wicehrabia Ishi, b. minister spraw zagranicznych, przygotowuje

deklarację, która ma być ogłoszona w dzienniku „Asahi”. W deklaracji tej wicehrabia Ishi krytykował ma sposób, w jaki Liga Narodów potraktowała zarządk chińsko-japoński, lecz zamierza podkreślić, że Japonia nie pragnie bynajmniej podważać autorytetu Ligi Narodów. Chce przeciwnie uczynić wszystko co będzie możliwe dla wzmocnienia tego autorytetu.

Otrzymaone w Tokio wiadomości donoszą o gwałtownym wzroście agitacji antyjapońskiej w Chinach. Agitacja ta wywołana żywe zaniepokojenie w kołach rządowych. Panuje obawa, aby jakiś incydent, powodujący konieczność akcji floty japońskiej, nie doprowadził do pogorszenia się sytuacji.

Memorandum japońskie

GENEWA, 21. 10. (Pat). Delegacja japońska przy Lidze Narodów rozdała prasie memorandum na temat konfliktu chińsko-japońskiego. W memorandum delegacja japońska przypomina przyczyny obecnego konfliktu.

Na wstępie memorandum zaznacza, że wszystkie nieporozumienia wynikają z wrogiego stosunku rządu chińskiego do władz japońskich w sprawie kolei południowo-mandzurskiej, będącej terenem koncesji Japonii. Japończycy zainwestowali w Mandżurji przeszło 5 miliardów franków szwajcarskich.

Dalej memorandum przypomina, że ze strony chińskiej koncesje japońskie w Mandżurji były systematycznie i oddawna gwałcone. Memorandum przytacza szereg faktów na poparcie powyższego twierdzenia. Ten stan rzeczy z biegiem czasu wywołał napięcie, które doprowadziło do zbrodni w Mandżurji w dniu 18 września r. b. Memorandum podkreśla, że rząd chiński nigdy nie chciał podjąć zarządzeń, koniecznych dla właściwego wykonania koncesji japońskich.

Wprowst przeciwie — przeszkadzał wszelkimi możliwymi sposobami pracy obywateli japońskich.

Dalej memorandum podkreśla, że władze chińskie stosują szkodliwy wobec Koreańczyków, których liczba w Chinach wynosi 800 tysięcy osób. Szkodliwy ten stosunek są przez Chińczyków zarówno w dziedzinie szkolnictwa, jak i w dziedzinie handlu i przemysłu.

Władze administracyjne wydają Koreańczyków z najbliższych powodów.

W zakończeniu memoriał japoński zawiera ustęp pod tyt.: „Czego chce Japonia?” W tem miejscu memorandum domaga się przewrót atmosfery spokoju i względnej bezpieczeństwa tak by życie produkcyjne japończyków mogłoby rozwijać się w warunkach normalnych. W tym celu Japonia domaga się, by Chiny dały przyrzeczenie, że zaprzestają aktów nielegalnych i wrogich, stosowanych przez władze wojskowe i cywilne wobec obywateli japońskich w Mandżurji.

Dalej — by władze chińskie zapewniły obywatelom tym możność pracy w warunkach bezpieczeństwa, bez obawy przeszkód ze strony władz chińskich, Japonia nie ma zamiarów zabierać w Mandżurji — pragnie ona tylko, by prowincja ta żyła w warunkach, które pozwolą jej na rozwój.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DALSZE KOMPROMITACJA K. A. K.

Jak podaje „Liet, Aids” (Nr. 233), Komisja Ekspertów, badająca sprawę tajnego Komitetu Akcji Katolickiej, a złożona z nauczyciela gimnazjum „Auszy” p. Mačysa, p. Zylińskiego i p. Liwysza ustaliła, że odezwy K. A. K. „Kto nami rządzi?” i „Rola Wolde-mara i Smetony w sprawie ateistyków” pisane były na znalezionej u Peczulnasa maszynie do pisania. Inne odezwy K. A. K., oraz kazania, które były wysyłane do wygłaszania z ambon, wreszcie listy Gabrysa do Smetony drukowane były na maszynie, znalezionej podczas rewizji w lokalu stowarzyszenia ateistyków. Odezwy „Do społeczeństwa Garławy” z podpisem Sztal ratowania Garławy od szpiegów, drukowane były na maszynie, znalezionej w centrali pawasarińskich.

Podczas rewizji u ks. Telksnysa i dodat. kowej rewizji u studenta-atejtinika Peczulnasa naleziono nowe wstęgi rotacyjne. W lokalu redakcji „Rytasa” znaleziono artykuł „Informacyjny” p. t. „Der Kulturkampf in Lituanen”. Artykuł ów „informował” o szersze nie o rzekomym pogwałceniu konkordatu przez rząd litewski, zamknięciu wydziału teologicznego (mimo, iż wydział ten został jedynie zreformowany), „niesłychanie złej” sytuacji organizacji młodzieży katolickiej i t. d.

Sledztwo w całej tej sprawie ma się już ku zakończeniu.

Lotewska „Briwa Zeme” (Nr. 235), również daje garść szczegółów w sprawie likwidacji K. A. K.

Po zamknięciu „Rytasa” okazało się, że w czasie rewizji w redakcji tego pisma znaleziono mnóstwo odezwy w jez. niemieckim, głoszących o przesładowaniu katolików na Litwie. Treść tych odezwy zupełnie przypomina treść proklamacji, rozpowszechnianych przez K. A. K. na Litwie. Bezpośrednio po zamknięciu „Rytasa” i aresztowaniu niektórych osób, zarząd centralny partii kroskoczi-
niów odbył posiedzenie, na którym omówiono wytworzoną sytuację. Uchwalono zająć stanowisko wyekukujące.

Jak się przypuszcza, minowacjami kolportażu proklamacji K. A. K. są w pierwszym rzędzie młodzi kiczi i studenci z obozu aktywistów, a nie przywódcy kroskoczińscy. Zdaje się, że i władze podob. na te sprawy są trują, gdyż aresztowany początkowo redaktor odpowiedzialny „Rytasa” Berulis został ostatnio z więzienia zwolniony.

REWIZJE U PRZYWÓDCÓW CH. D.

KOWNO, 21. 10. (Pat). W czasie rewizji u ks. Rankiuli znaleziono odezwy Ch. D., dotyczące wyborów prezydenta.

W związku z tem policja kryminalna przeprowadziła rewizję w mieszkaniach członków centralnego komitetu partii dr. Bistrasa, Eudzialajisa i sekretarza Komitetu Repsysa.

Ustalono, że odezwy były pisane przez Repsysa z polecenia dr. Bistrasa. Inni członkowie centralnego komitetu nie o tych odezwach nie wiedzieli, pomimo że na odezwach figurowały ich podpisy.

NOWY KIERUNEK WŚRÓD LUDOWCÓW.

KOWNO, 21. 10. (Pat). Wśród inteligencji, należącej do stronnictwa ludowców, coraz większe wpływy zyskują ludzie, grupujący się przy wydawnictwie „Waga”. Kółko t. zw. „wagistów” propaguje ideę współpracy z rządami w sprawach kulturalnych oraz w sprawie walki z duchowieństwem i Watykanem.

Nowy kierunek zdobywa coraz więcej zwolenników. Świadczy o tem chociażby fakt, że z 15 członków centralnego komitetu, większość rekrutuje się z grona tych ludzi. W tych okolicznościach należy się spodziewać, że dotychczasowa taktyka stronnictwa ulegnie częściowemu zmianie.

Dr. H. FEJGUS

CHOROBY WEWNĘTRZNE (specjalność: żółdka i jeli).

Gabinet Roentgenologiczny. Przyjmuje od 11—1 rano i 5—7 wiecz. Zawalna 60 Telefon 812

Dr. JEDWABNIK

powrócił.

Hel. Romer.

WIADOMOŚCI AKADEMICKIE.

Społeczeństwo akademickie przed nowym rokiem.

Skończyły się czasy kiedy akademicy byli niewydajnymi indywidualistami, walającymi się z kąta w kącie bez zastanowienia, a ogół akademicki bezkształtną masą, miotaną prawem inercji na prawo i na lewo. Dziś inne prawa muszą nami rządzić: organizacja — jako wyraz prężności zbiorowego wysiłku i społeczny obowiązek budowania; obowiązek zdobycia się na pozytywny stosunek do życia, chwytania tego życia za kark i nadawania mu dowolnych a coraz doskonalszych form.

Nastąpił zmierzch legendy wiecznego studenta. Już nie on, studujący kilkanaście lat, przerywający się z wydziału na wydział, nie wiedzący, co z sobą zrobić, jest symbolem tego, co najpiękniejsze. Nowa generacja akademicka studjuje normalnie, przechodzi z kursu na kurs, kończy w przepisany okres, bo wie, że społeczeństwo nie może czekać. Społeczeństwo potrzebuje świeżego zastrzyku, sił młodych, niezaprzeczalnych wyzwoleń życia partyjnego, wychowanych w moralności pracy i poczuciu nowego ładu społecznego, opartego na powszechnej solidarności. Akademik musi wkroczyć do społeczeństwa, nieobarczony balastem przeżytych doktryn, ale dobrze przygotowany do celowej pracy w swoim zawodzie i świadomy wysiłku w kierunku naprawy społeczeństwa. Nie może wkroczyć, jako bezsilna jednostka, ale w zorganizowanej i jednolitej całości.

Teren akademicki musi się przy-

gotować dobrze do roli, którą za kilka lat ludzie z tego terenu mają pełnić. Musi wykształcić uświadomionego obywatela i dobrego fachowca w „Kołach Naukowych”. Dać mu poczucie wspólnych celów, świadomość potrzeby solidarnego wysiłku wszystkich zawodów w „Bratniej Pomocy”. W organizacjach ideowych muszą być zwalczane kryteria partyjne, żeby akademik nie wychodził z nich z bigosem kłopskich hasełek, ale z mocną i rozsądną postawą wobec wszystkich zagadnień doby. Zgrupowane przy „Bratniej Pomocy” instytucje życia kulturalnego — Czwartki Akademickie, Chór, Koło Muzyczne, Szopki, Żywa Gazetka mają rozwijać poziom intelektualny w swoich dziedzinach, bo tylko wysoki poziom kultury umysłowej pozwoli najlepiej wykonywać zawałów.

Ale, żeby te wszystkie wysiłki nie poszły na marne, nie rozproszyły tylko dobrych chęci i energii inicjatorów, musi być cement, spajający całą strukturę życia akademickiego nie od góry, jak poszczególne zarządy, ale od dołu, w masie. Musi powstać organizacja budująca entuzjazm i twórczą wolę na wszystkich odcinkach pracy akademickiej, organizacja, która będzie oficjalnym organem państwa akademickiego i zarazem najlepszym wyrazem czynnego stosunku społeczeństwa do tego państwa.

Pragniemy, żądamy, czekamy!

S. J.

Czem byli i czym będą Czwartki Akademickie.

„Historia czasów najnowszych” we wskrzeszonym uniwersytecie wileńskim zaczyna się mniej więcej od jesieni roku 1927, kiedy potrochę zaczęło fermentować i burzyć się plemię akademickie w coraz bardziej masowy i coraz bardziej akademicki sposób. Tradycje „Smoka”, nowicjański „Bandy” i jej plodu Żywej Gazetki, odciennej Szopki i nowowykultej Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów musiały wreszcie dać jakiś szlachetny stop, aliaż twórczych myśli i gestów ludu żakowskiego, musiały skrzystalizować nowe pojęcie, dla ówczesnych warunków wprost rewolucyjne, dziś niemal komunalne: pojęcie *Rzeczypospolitej Akademickiej*. Najpiękniejsze Państwo w Państwie, republika młodości i radości, której konstytucją, zapisaną w sercach wszystkich jest nieśmiertelna oda do młodości, najbardziej entuzjastyczne odkrycie przysławionej Ameryki: bo przecie powiedziało się tylko słowami to, o czym myśleli i wiedzieli wszyscy, lub prawie wszyscy. Dziś „Rzeczypospolita Akademicka”, dobro tej Rzeczypospolitej jest na ustach wszystkich liderów i mężów sztabowych każdego ze stronnictw i ugrupowań ideowych, walczących o rząd dusz na terenie wszystkich uczelni wyższych w Polsce, powielokrotnie nadużywane i profanowane przez narodowe i bogo-ojczyźniane ekspozytury starszego endectwa, że już czas najwyższy pomyśleć o przywróceniu tym pojęciom dawnego blasku i znaczenia.

Dziś, u progu nowego i pomimo mnóstwa przeciwności, dobrze zapowiadającego się roku akademickiego, nie wadziłoby przypomnieć „zielone lata” budowy fundamentów pod gmach — jeszcze nie domu akademickiego na Górze Bouffalowej, — lecz pod stokroć ważniejszy gmach państwa młodego i twórczego pokolenia, które musi przecie w końcu dojść do głosu, złuzować swych rodziców i starszych braci w wyścigu o potężną Polskę.

Walnie przysłużyły się tej sprawie

Czwartki Akademickie, i o nich właśnie chcę wspomnieć, o nich i o ich pierwszym zasłużonym dobrze propagatorze, dziś zdala od nas będącym, Antku Bohdziewicz, ówczesnym kierownikowi sekcji kulturalno-oświatowej.

Dobrze pamiętam pierwszy czwatek, który się odbył w zatłoczonej sali „Ogniska” na Wielkiej. Kogo tam i czego nie było! Wszyscy twórcy i wytwórcy U. S. B. dali na tę uroczystość co kto miał najlepsze. Muzyka, śpiew, wiersze Sekcji Tw. Oryg., humor Żywej Gazetki i wielka mowa Bohdziewicza o Rzeczypospolitej Akademickiej, która potrafiła rozpętać następnie żaźnię dyskusji i dopomogła w dużej mierze do wprowadzenia nowego „kursu” w polityce i rozwoju ideologii akademickiej.

Po pierwszym, uroczystym reprezentacyjnym pospasyły się następne czwartki jak z roga obfitości: Żywa Gazetka, Koncert, występ poetów ze Sto, czwartki dyskusyjne (o korporacjach, o kołach naukowych i t. p.), czwartek AZS-u, regularnie co tydzień sala Ogniska lub aula Śniadeckich w Uniwersytecie rozbrzmiewały gwarem tłumnie uczęszczających na bezpłatne najcenniejsze imprezy czwartkowe studentów.

Dawały one dużo: były terenem, gdzie w rzeczowej i przeważnie na wysokim poziomie stojącej dyskusji kształtowały i ścięły się poglądy na najbardziej żywotne zagadnienia życia akademickiego, zaznajamiali wzajemnie słuchaczy różnych wydziałów, pozwalały wygrzebywać organizatorom ukryte talenty, nowe siły i tegie głowy. Satyra reprezentowana przez Żywą Gazetkę pastwiła się nad niefortunnymi i stroniącymi od życia towarzyskiego i koleżeńkiego, „dzikim”, dobrodusznym wyszydzała słabości p. p. profesorów ostrzegała łatwowiernych młodzieńców przed matrymonialnymi zakusami koleżanek z humanistyki. AZS werbował tu sobie wioślarzy, bokserów i narciarzy i o dziwo, nie argumentem pięści, lecz

lotnem słowem, Chór akademicki miał możność głośno świadczyć o swej egzystencji.

Niezawsze jednak było gwarno i rojno na czwartkach. Przeżywały one nieraz swoje kryzysy, nieraz sale świeciły pustkami mimo frapujących plakatów a nawet nieawansowe Żywa Gazetka, trybuna śmiechu i humoru, miała powodzenie. Bywało różnie, bo też i nie w jednakowej mierze w ciągu tych czterech lat odpowiadały one własnemu na siebie zadaniom. Bardzo szczególną innowacją następnego roku była Wesoła Immatrykulacja, uroczyste i programowo-wesołe doroczne przyjmowanie do Rodziny Akademickiej nowego narybku, juniorów i junjerek z pierwszego roku. Dziś, gdy się zbliża termin czwartek już z kolei uroczystości tego typu, z dumą już możemy się obejrzeć za siebie na dorobek lat ubiegłych: jest tego trochę! Ale też i z ufnością możemy spojrzeć przed siebie: mamy jeszcze dużo do zrobienia i z pewnością zrobimy; musimy podźwignąć z chwilowej dekadencji czwartki i zrobić z nich soczewkę skupiającą jak najbujniejsze, jak najintensywniejsze życie umysłowe, towarzyskie i ideowe akademików, widomy znak istnienia wielkiej Rodziny Akademickiej, wiecznie młodej i wiecznie czynnej.

Czwartki akademickie w roku bieżącym mają stać się wytwórną nowego typu akademika, reprezentacją akademika wileńskiego, mają stać się filtrem dla twórczych myśli i dla nowych form, obecnie budującej się potężnej Republiki Akademickiej w Wilnie.

Thof.

Zebranie inauguracyjne „Legjonu Młodych”.

„Legjon Młodych” Akad. Związek Pracy dla Państwa, utworzony nowy rok akademicki na zebraniu inauguracyjnym w sali V Gmachu Głównego U. S. B. w sobotę d. 24 b. m. o godzinie 19-jej.

Program wypełnia dwa referaty: kol. Stefana Jedrychowskiego p. t. „Trzecia strona barkady” zawierający specezywanie stosunku Legjonu do współczesnych zagadnień gospodarczych, społecznych i ustrojowych, oraz referat kol. Teodora Bujnickiego p. t. „Polityka akademicka” o ustrój i treści życia akademickiego.

Dyskusja nie jest przewidziana ze względu na charakter zebrania oraz na objęcie tematami referatów całokształtu zagadnień, który nie stanowi nigdy dobrego punktu wyjścia do systematycznej wymiany zdań. Wykład referatów będzie rozprawiany i opracowywany w ciągu roku na szeregu zebrań dyskusyjnych „Legjonu Młodych”.

Inauguracja Koła Prawników studentów U. S. B.

Odbyła się w Sali Śniadeckich U. S. B. dnia 19 b. m. Przedwiośnie kol. mgr. Jerzy Wiśniewski, prezes Rady Nadzorczej „Kola”. W przedmówieniu zasklepił m. in. prof. dziekan Stefan Ehrenkreutz i kurator „Kola” prof. Komarnicki. Przemówienia powitane wygłosił kol. Szacki w imieniu Zrzeszenia Kół Naukowych i kol. Wolski w imieniu Bratniej Pomocy. P. Dziekan Ehrenkreutz wygłosił b. rzeczową prelekcję o studiach prawniczych pełną wskazań praktycznych. Następnie kol. mgr. Henryk Dembiński w obszernym przemówieniu zobowiązał rozwój „Kola Prawników” podkreślił okresy zarządków kol. Świeckiego i Wiśniewskiego, etapy budowania podstaw organizacji i obecny okres normalnej, codziennej pracy, oraz rolę, którą „Kola Prawników” odgrywało i zawsze będzie odgrywać w życiu akademickim, stając się kuznią nowych form strukturalnych. Inauguracja (zakochana b. miła herbata towarzysząca w „Ognisku”) dowiodła wielkiej prężności „Kola”, kroczenia po drogach istniejącej i w szerszym zakresie twórczej pracy naukowej na terenie akademickim.

Weksel bez pokrycia „Młodzieży Wszepolskiej”.

Nieodpowiedzialność kierowników „Młodzieży Wszepolskiej” okazała im popelnienie rzecz, której nie możemy określić inaczej, jak „wybryk”. W ułotkach rozrzuconych przed zebraniem informacyjnym tej organizacji, nawiązano do zagadnień, stanowiących punkt centralny niedomagań współczesnego świata, do kryzysu kapitalizmu. Spodziewaliśmy się, że partyjni przewodnicy zdają sobie sprawę, iż stawiając pytanie o obywateli wszystkich nie wolno na nie nieodpowiedzieć, jeśli się je traktuje, jako lep, przyciągający zwolenników.

studia — aż do największego może trudu — poszukiwania własnego najtrafniejszego dla tej czy innej myśli — wyrazu, wszystko połączone jest z najgłębszym, najzachłanniejszym mozołem.

Najzachłanniejszym. Porywającym pisarza bez reszty. Dwa lata pracy Consrada nad „Nostromem”, to okres jego całkowitej nieobecności duchowej w domu, którego ciałem na krok nie opuszczał. Duchem był ciągle w południowo amerykańskiej republice Costaguana, w mieście Sulaco. Po „powrocie” stamtąd spostrzegł z zadowoleniem, że w domu wszystkich przechodziło podczas jego „nieobecności” pomyślenie, a synek mały sporo był podróży.

Pocóż, spyta się ktoś „z zewnątrz”, te trudy? Poco te studia tak wyczerpujące, te rozmowy, dyskusje z fachowcami, ścisłymi specjalistami w jakimś dalekim od literatury zawodzie, te poszukiwania tak drobiazgowo, że nie zważając na setki podobizn Napoleona na białym koniu, dzieł znakomitych malarzy, pisarzy, gdyby mu to było potrzebne odnalazłby drobny rozprawek Masona o tem, że Napoleon używał właśnie czarnych andaluzyjskich ogierów... Poco Turgieniew pisał wyczerpujące biografie wszystkich, nawet drugorzędnych swoich postaci, m. in. np. także drobiazgo-

ków. Byliśmy przekonani, że choć słówkiem zdradzą swój tajemniczy pogląd na kryzys form gospodarczych i ustrojowych. Nie z tego. Red. Kodz, w referacie ideologicznym, bawił się w historię ruchu, odpowiednio parafrazując ją zwykłą metodą przemilczeń. Przemówienie jego dowodzi absolutnego wyjątkowości ideowego i beznadziejności „Młodzieży Wszepolskiej” wobec wszystkich piętających się zagadnień. Również przemówienie kol. Ochockiego piewilo się jedynie od złożeń z powodu utraty stanowiska wskutek rozwiązania „Związku Narodowego”. Po, nieważ soga w oku tkwią kol. Ochockiemu kół naukowe, rozwijające się wspaniale, pragnąby oprzeć życie akademickie na kołach prowincjonalnych (pełni tam sam szereg honorowych funkcji) jednym słowem wskrzesić żywego nieboszczyka.

W dyskusji kol. kol. Kłukowski, Milosz i Jedrychowski dowiedli: 1) wszystkich fałszywych ikwiących w historii ruchu, 2) odwrotnej strony rzekomo świetnej reprezentacji młodzieży akademickiej na terenie międzynarodowym, 3) absolutnej próżni ideologicznej organizacji, 4) destrukcyjnego stosunku do budowy życia akademickiego.

Zaujemy bardzo, że kol. Kownackiemu, zresztą zapewne przez brak wyrobienia prawniczego, „wypsnęło” się powiedzenie kwilifikujące okólnik ministerjalny, jako środek nielegalny które zmusiło kuratora prof. Wróblewskiego do rozwiązania zebrania.

W gruncie rzeczy wszepolacy są nawet zadowoleni z takiego obrotu sprawy. To pozwoliło im uniknąć dania odpowiedzi na zarzuty, zdeklarowania się w stosunku do wszystkich zagadnień.

Ale my wiemy że młodzież akademicka nie da się obalamuścić wodnistymi frazesami.

Wesoła [immatrykulacja].

Doroczne święto Rzeczypospolitej Akademickiej, Wesoła Immatrykulacja t. j. przyjęcie nowostępujących do rodziny akademickiej odbędzie się we czwartek 22 b. m. w Sali Śniadeckich U. S. B. o godzinie 20-jej (punktualnie ze względu na transmisję radiową). Program rozpada się na: Część I. Informacyjną, Przemówienie Prezesa Bratniej Pomocy kol. Henryka Dembińskiego na temat życia akademickiego. Część II. Obrzędowa. Uroczysty ceremoniał przyjęcia juniorów do Rzeczypospolitej Akademickiej. Część III. W. „Ognisku Akademickim” Żywa Gazetka, oficjalny organ humoru studenckiego — Wypisy dla najmłodszych pod redakcją Małego Słonia (kol. Jurka Zagórskiego).

Immatrykulacja jest świętem wszystkich akademików. Nikogo nie może brakować.

Reperacje maszyn rolniczych
siewników, trymerów, młocarni, kieratów, oraz motorów wszelk. rodzaju i traktorów dokonywa Zakład Reperacyjny przy składzie maszyn
Zygmunta Nagrodzkiego
w Wilnie. 7025

Polacy ryscy zostali pozbawieni jedyne go kapłana.

RYGA, 21. 10. (Tel. wł.) Na mocy rozporządzenia kurji biskupiej został wysłany na czas nieograniczony do Powsinia wpobliżu

Projekt podatku od bagażu ręcznego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Jak słyhać wśród szeregu projektów zmierzających do zwiększenia funduszu Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia ma znajdować się również projekt wprowadzenia specjalnej opłaty dla bezrobotnych od ręcznego bagażu kolejowego, przewozonego przez podróżnych w wagonach. Projekt ten przewiduje opłatę w wysokości 10 gr. od sztuki bagażu.

Możliwość zerwania między Watykanem a Hiszpanją.

CITTA DEL VATICANO, 21. 10. (Pat). — W tutejszych kołach z niepokojem śledzą rozwój polityki antyreliijnej w Hiszpanji. Przewidują się możliwości powtórzenia precedensu meksykańskiego, kiedy księci odwołali się do opinji świata w sprawie przesładowań katolików w Meksyku.

Możliwa jest nawet encyklika papieska na temat przesładowań.

O ile stosunki dotychczasowe nie uległy zmianie i o ile nuncjusz apostolski mgr. Tadeusz nie przywiezie do Rzymu zapewnienia, uważanych za dostateczne, nie ulega wątpliwości, że nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Citta del Vaticano i Madrytem.

W kołach duchowieństwa zakonnego hiszpańskiego w Rzymie panuje przeczucie i obawa o dalsze następstwa polityki obecnego rządu republikańskiego.

Radykalna reforma.

MADRYT, 21. 10. (Pat). Minister pracy odczytał na wczorajszym posiedzeniu projekt ustawy, przyznającej robotnikom prawo wglądu w administrację przedsiębiorstw, w których są zatrudnieni.

W przedsiębiorstwach, zatrudniających zgórą 50 osób, urzędnicy i robotnicy tworzyć mają komisje, które będą interwenjować w sprawach, dotyczących administracji przedsiębiorstw. Projekt ten nie dotyczy rolnictwa.

Wspomniane komisje interwenjować będą w ustalaniu cen, przeprowadzając kontrolę sankcji dyscyplinarnych, rozpatrywać kwestję ewentualnego podwyższenia zarobków oraz udziału robotników w zyskach, wreszcie będą miały prawo wglądu w sprawę bilansu i rachunkowości.

Projekt ustawy o ochronie republiki hiszpańskiej.

MADRYT, 21. 10. (Pat). Kortezy przyjęły wczoraj jednomyślnie z wyjątkiem 5 głosów projekt ustawy o ochronie republiki. Projekt ten przewiduje między innymi ściganie ak-

tów wrogich republice, kary za podżeganie wojska do nieposłuszeństwa, za propagowanie fałszywych wiadomości, za propagowanie nastroju monarchistycznego, za używanie emblematów monarchistycznych, za wywołanie strajku, bez zawiadomienia o nim na 8 dni naprzód. Naruszającym powyższe postanowienia grozi między innymi kara wygnania i zawieszenia w czynnościach na okres, nie przewyższający okresu ustawy.

W odpowiedzi Zarządu Tow. Ś-go Kazimierza.

Zarząd T.-wa Św. Kazimierza w Nr. 239 „Słowa” wydrukował notatkę, zawierającą uwagi o artykule „Droga Boga i Cnoty”, zamieszczonym w „Kurjerze Wileńskim” z dnia 8 października r. b.

Notatka ta proponuje podanie faktów: osób, miejsc, dat i t. p., stanowiących dowody, że teza artykułu jest słuszną, a mianowicie, że w oddziałach T.-wa Św. Kazimierza na prowincji prowadzi się istotnie pracę, która oddziela ludność litewską od wspólnot narodowości słowiańskich niechęcią i nieufnością.

Społeczeństwu polskiemu w Wileńszczyźnie znane są — niestety — aż nadto dobrze w każdej okolicy osoby, szerzące wzmiankowaną tendencję: kulturalnego odosobnienia Litwinów. Przypuszczamy, że i „władzom nadzorczym” znane są one nie gorzej. Artykuł „Kurjera Wileńskiego”, o który chodzi, nie był więc dla nikogo rewelacją. Tak wyglądają te sprawy, postawione szerzej.

Natomiast wymienianie dat i osób mogłoby być słusznie poczytywane za wystąpienie przeciwko określonym osobom lub za chęć specjalnego zwrócenia uwagi na te osoby.

Chodziło nie o te czy inne osoby lecz o przełanie światła na moralne oblicze pewnej społecznej pracy, jaka się prowadzi od wielu lat na oczach całego społeczeństwa, które widzi i ocenia postępy tej pracy. Natomiast nie jest zadaniem publicystyki przeprowadzanie jakiegos „postępowania doprowadzającego”. Publicysta porusza i omawia zagadnienia na podstawie przesłanek których mu dostarcza jego obserwacja. Fakty i osoby nie są istotnym przedmiotem jego uwag, lecz tylko ilustracją lub charakterystyką pewnej ogólnej tezy.

Nie szukamy zresztą winnych wobec kodeksów karnych i nie jest naszą intencją wszczynanie spraw sądowych, czy politycznych. Nie chcemy też bynajmniej przesądzać czy i ewent. w jakim stopniu działalność poszczególnych oddziałów Tow. Św. Kazimierza odpowiada celom i intencjom Zarządu tego Towarzystwa, ponoszącego jednak za nie odpowiedzialność.

Jedynie i wyłącznie strona społeczna: etyki chrześcijańskiej i dobrych stosunków sąsiadkich współobywateli pobudziła do uwag, nakreślonych w artykule „Droga Boga i Cnoty”.

A. G.

Siły zbrojne Japonji.

Armja lądowa. — Flota.

Japonja zarządziła częściową mobilizację swej floty wobec zaostrożenia się sytuacji na terenie zatargu o Mandżurję. Na horyzoncie wschodnim ukazuje się cień potężnej zbrojnej Stanów Zjednoczonych, które, jako za interesowane w wyniku okupacji Mandżurji przez Japonję, wysłały już awangardę swych sił zbrojnych na morzu do portu w Szanghaju.

Stała armja lądowa japońska składa się z 17 dywizji, 4 brygad kawalerji, 2 pułków artylerji górskiej, 8 pułków artylerji polowej. Dywizja na stopie bojowej liczy 18.700 żołnierzy i oficerów, 4.800 koni, 36 dział. Na stopie pokojowej liczy armja japońska (1930 r.) 15.340 oficerów i 195.540 żołnierzy.

Budżet wojkowy na r. 1929—30 wynosił sumę 225.256.000 jenów.

Wybrzeża Japonji podzielone są na trzy okręgi morskie z głównymi portami wojennymi: Yokosuka, Kure i Sascho.

Flota wojenna Japonji została, o ile chodzi o wielkie jednostki bojowe, nieco zmniejszona, zgodnie z układem morskim, podpisanym w Waszyngtonie. Tonaż wielkich okrętów bojowych została określona cyfrą 315.000 tonu.

Na całość floty wojennej japońskiej składają się (1930 r.): 10 pancerników, 7 krzyżowców bojowych, 32 krzyżowce mniejsze, 3 awjatomki, 2 kanonierki, 106 torpedowców, 65 łodzi podwodnych, 1406 okrętów wojennych wraz z oficerami i służbą techniczną liczą 85.000 ludzi.

Or.

„Pisarz i jego praca”.

Odczyt Jana Parandowskiego w klubie Związku Literatów.

Tajemnica twórczości pisarskiej, twórczości, która „nie jest obojętna na wdzięk i piękno stylu”, to jedno z licznych zagadnień niepokojących k. zw. szerszy ogół. Do najfałszywszych nie rzadko pojęć o niej wpadają często różne dziwaczne wieści o tem, jak ten i ów literat pracuje, jakich dziwacznych niejednokrotnie używa przytem akcesorjów, jako warunków mniej więcej swobodnej pracy etc. Oto pisarz, jeden z pierwszych wśród obecnego pokolenia literatów, subtelny i wnikliwy, znakomity krytyk, esaista, gdy badać innych indywidualności twórczych, to również oryginalny twórca. Jego monografie to nie tak częste inwentaryzacje żywotów pisarzy, ale pewien szczególny rodzaj oryginalnej twórczości, zawierający głębokie, a autorowi tylko, właściwie spojrzenie na ducha ich przedmiotu. Dlatego też to co mówił miało charakter nie tylko obiektywnego spojrzenia na całokształt kwestji, ale i subiektywne dane, jakby częściową spowiedź o własnych trudach i bólach, nieodłącznych atrybutach zawodu pisarskiego.

Trudy te są olbrzymie i niesłycha-

nie różnorodne. Poczynając od założeń higieny samej pracy, w niezmiennie przybierze wiele godzin często, pozyceji przy biurku i niewłaściwemu odżywianiu, aż do rzeczy tak wewnętrznych, jak ów straszliwy opór tworzący, który niejednemu wielkiemu nawet twórcy musi pokonać zanim osiągnie pożądaną wyraz.

Jak nie do wiary wydają się przeciwnemu laikowi zwierzania pisarzy o tych trudach, jak wielu ludziom wydaje się zawód literata ceniem zgola lekkim. Sądzą onj według lekkości i prostoty danych dzieł. Ale już my, nawet skromni rzemieślnicy pióra, dziennikarze, jako i tegoż odczytu sprawozdawca, wiemy, że te właśnie najprostsze i najłatwiej czytane rzeczy, są właśnie przezwaniem w najcięższym napisane trudzie myślowym. Każde dzieło, które przeżyło wieki, wyszło z twardego mazołu.

Poczynając od pomysłu, który nieraz długie lata przetwarzał się w umyśle twórcy (Conrad — 20 lat nosił pomysł „Nostroma”) przez opracowanie najdrobniejszych szczegółów dzieła — kiedy często dla jednej metafory autor całe poważne przeprowadza

wy dziennik takiego Bazarewa („Ojcowie i dzieci”), choć te rzeczy pozostawały całkowicie poza powieścią i jako grube tomy nawet, potem ginęły. — Wszystko to dla zdobycia maximum prawdy, będącej pierwszym celem każdego twórcy.

A teraz — jakto, sam trud, — ktoś powie — a gdzie natchnienie? Niewątpliwie jest, choć rzadkie i przez samych twórców najczęściej negowane, którzy całą swoją chwałę przypisują niemal zawsze — cierpliwości. Niema w tem nie poposłitego. Niezłomny opór, silna, potężna wola doprowadzenia swego zamiaru do skutku — są same przeżyte darem niezmiernie rzadkim.

Ale jest i natchnienie. Są to, jak mówi prelegent, nagle wydobyta się na wierzch tego, co w nas tkwi. Są to czasem niby katalizmy wywołujące wyspy z wód oceanów. Jakaś myśl, niby błyskawica, jakieś wtargnięcie jakby z zewnątrz opanowujące nas i biorące w niewolę, a jednak ma się przy tem poczucie jakiejś niezmierniej wolności. Wywołuje to czasem i fizyczne skutki, jak słynne omdlenie Mickiewicza przy pisaniu „Improwizacji” w Dreźnie. Natchnienie, to jakaś wielka, nieznana nia, której trudno się oprzeć.

Zwierzenia pisarzy mają m. inn. jeden wspólny ton — wysiłku i udrę-

ki. Słuchając ich mógłby ktoś powiedzieć, że to są grymasy, ale są niezawodni świadkowie, którzy to potwierdzają — to rękopisy. Nie tak nie świadczy o „niefrasobliwości” naszej kultury, jak brak u nas, a w najlepszym razie, niewielka ilość ich zbieraczy. Zazwyczaj są poniewierane, niszczone, gdy np. w takiej Anglii jeden czek z podpisem B. Shaw’a jest ceniony znacznie wyżej, niż jego nominalna wartość opiewa i zazwyczaj zanim dojdzie do banku, już jest spieniężony po drodze przez amatora autografu.

Rękopis bowiem, to posiadacz najintymniejszych tajemnic twórczości jego autora. On to przedewszystkiem mówi nam o trudzie swego twórcy, o wielkim jego wysiłku. Ileż to redaktorzy przechodziły Sonety Krymskie, czy nawet Pan Tadeusz! Ile rewelacyjnych odkryć znalazłby czytelnik Popiołów w ich rękopisie.

Nieco o blaznach literatury. Tych jaskrawych wesołkach w pstrych szatach, skokach i piruetach wbiegających na arenę. W przeciwieństwie do nich jakże skromni są w swej oryginalności wielcy twórcy. Wystarczy im tylko własna myśl. Z uległością przyjmują stare formy. Szczere rozważne słowo, *prawda* jest metą każdego ich zdania.

A teraz pytanie: czy tylko same tro

ski i bóle są udziałem twórcy, czy nie ma on i radości?

Niewątpliwie cały ten wysiłek, aby to co się obrało za temat objaśnić swem własnym, osobistym słowem, całą ta tulaćka po włóknach duszy ludzkiej, budzi rozkosz, ale wyraz jaki się temu chce dać, jaki się wreszcie z tej wędrówki wyniesie, rodzi się w okrutnej udręce. Radości posłannictwa pisarza są daleko mniej uchwytne, a proces tworzenia, można porównać do aktu rodzenia, jak każdemu bowiem, rodzeniu towarzyszy mu ból.

Cały ten bardzo piękny a jednocześnie głęboki i niezmiernie trafny psychologicznie essai, tem kończy p. Parandowski:

„Nakoniec nie można nie wspomnieć o ostatecznym celu tego wszystkiego, choć jednym zdaniem; niechże będzie to zdanie Conrada.

„Zatrzymać na przeciąg jednego tchnienia — ręce trudniące się w przyziemnej pracy, zmusić ludzi wpatrzonych we wasne cele, aby ujrżeli przez chwilę otaczający ich przepych kształtów i barw, światła i cienie — sprawić, że na mgnienie zatrzymają się aby spojrzeć, aby westchnąć, aby uśmiechnąć się — oto cała nasza praca: chwila wizji, westchnienie i powrót do wiecznej ciszy...”

s. z. kl.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU.

Szereg pożarów na prowincji.

Wielka pożoga we wsi Małe Sotki.

W dniu wczorajszym wybuchł wielki pożar we wsi Małe Sotki (gm. trockiej). Ogień zniszczył kilka domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, wyrządzając ogółem strat na 40,000 zł.

W tymże dniu wybuchł pożar w kolonii Uciecha (gm. miejszagojskiej). Ogień zniszczył dom mieszkalny oraz budynki gospodarskie. Straty — 4,000 zł.

Napad rabunkowy.

Melanja Kolaga mieszkanka wsi Janki (gm. doksyckiej) powiadomiła policję, że na szosie w odległości 15 kilometrów od Doksy zaskoczyła jej drodze 4-ech nieznanych osobników, którzy groźne nożami zrabowali

Trzeci z rzędu pożar miał miejsce w folwarku Kosowo (gm. jażniejskiej) gdzie palący płomienie padły dwa domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskimi wyrządzając strat na sumę 8,000 zł. We wszystkich trzech wypadkach pożary powstały wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. (c).

Okropna śmierć.

Mieszkaniec zaścianku Sarmaczewo (gm. druskiej) Józef Mileński został przygniecio-

ny furą ze zwierem i zmarł wskutek uduszenia się.

zorientowania zwiedzających w zakresie bogactw leśnych w regionie, były materiały statystyczne, barwne, precyzyjnie wykonane wykresy i tablice.

Z tablic tych i wykresów dowiadujemy się, iż państwowe obszary w powiecie oszmiańskim obejmują 11,436,62 ha skupionych w nadleśnictwach: oszmiańskim, smorgońskim i truskawskim. Zalesienie procentowe przedstawia się jak następuje: sosna 54,9 proc., świerk 27,3 proc., osika 7,6 proc., dąb 6,9 proc., różne liściaste 3,3 proc. Cały ten teren pokryty ogółem 24,407,86 m³ masy drzewnej. Wyręby leśne nie przekraczają rocznie 85 ha — wówczas gdy przeciętnie zalesia się 728 ha.

Tu znów przypomnieć trzeba, iż tereny leśne Oszmiańszczyzny z racji powojennej zmiany granic powiatu uległy ogromnemu skurczeniu, to co za zostało w obrębie powiatu przedstawiało już po wojnie obraz strasznego zniszczenia. Tem właśnie tłumaczy należało tempo i zakres prac w zakresie restauracji lasów Oszmiańszczyzny.

Kończąc te realia musimy podnieść znaczący wysiłek i zasługę organizatorów stoiska leśnego z wybitnym leśnikiem i autorem licznych prac fachowych p. Nadleśniczym Oszmiańskim inż. Tadeuszem Kuleszą na czele.

Stoisko udekorowane zostało dywanami, artystycznie wykonanymi przez p. Annę Kuleszanę. S.

Turmonty.

Z kółka amatorskiego kolejarzy.

Praca tej. zespołu artystycznego kolejarzy jest godną podziwu, pomimo braku odpowiedniej sceny i lokali są urządzane przedstawienia w sali dworca co miesiąc, co kosztuje dużego nakładu pracy i czasu, lecz wszystko pokonują czynni kolejarze Turmontu aby tylko zdobyć choć parę groszy na budowę własnego domu. I trzeba przyznać rezultaty są dobre gdyż publiczność Turmontu pozbawiona wszelkich rozrywek kulturalnych gromadnie przybywa na wszystkie organizowane przez Ognisko imprezy.

Nie zapominają oni też i o innych potrzebach, czego jest dowodem chociażby urządzane przedstawienie w dniu 18 października, czysty dochód z którego w sumie 73 zł. przekazano na remont ementaru parafialnego w Smolwach. Na przedstawieniu tym odegrano 2 aktową komedię Pobratymcy z życia górali „Zrękwiny u Drużgali”. Gra całego zespołu, w osobach: p. p. Słiwowej, Golubeckiej, Rosołowicz, Straszynskiego, Ilewiczewskiego, Kozłowskiego i Cybulskiego, budziła ogólny zachwyt toż po każdym akcie był huragan oklasków.

Sztuka ta była wystawiona przez zespół trzykrotnie, między innymi i w Nowo-Swiecianach w dniu 3 października i za każdym razem cieszyła się wielkim powodzeniem.

Obecnie jest w opracowaniu 3 aktowa komedia Bałuckiego „Rady pana radcy”, czysty dochód z której ma być przeznaczony na pomoc bezrobotnym.

Z pogranicza.

Do Polski zbiegi komornika Sądu Okręgowego w Kownie.

Wczoraj na terenie odcinka granicznego Łódźskie placówka K. O. P-u zatrzymała podejrzanego osobnika, który w sposób nielegalny przedostał się z Litwy do Polski. W toku pierwszostopowej dochodzenia przybył z Litwy oświadczył, że jest komornikiem przy Sądzie Okręgowym w Kownie nazywa się Gudrewicz. Do ucieczki zmuszony był względami natury politycznej.

Władze litewskie zwróciły się do granicznych władz polskich z żądaniem wydania zbiega.

Zuchwałę porwanie komendanta G. P. U.

Z pogranicza donoszą, iż w miasteczku Wietryna, położonym po stronie sowieckiej, przez dwoma dniami kilka uzbrojonych osobników porwał w nocy z mieszkanka miejscowego komendanta G. P. U. którego wywieziono w niewiadomym kierunku.

Na wieść o zuchwałym tym zamachu, władze sowieckie wszczęły poszukiwania za sprawcami śmiałego porwania.

WIEŚCI Z WOJEW. NOWOGRODZKIEGO

Kino Miejskie w Nowogrodku

Czarna gwardja

Indyjski grobowiec

Serja II-ga. — WKŁÓTC: NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN

Katastrofa samochodowa koło Lidy.

W dniu wczorajszym wyruszył z Lidy autobus z 12 pasażerami. Na 4 kilometr od Lidy, na szosie Lida-Bielica, dopędziła go taksówka lidzkiej kasy chorych, prowadzona przez kierowcę Bielewskiego Antoniego. W taksówce jechał lekarz dr. Jastrzębski. Podczas mijania taksówka uderzyła tyłem kołem w przednie koło autobusu, który wywrócił się do rowu. Wszyscy pasażerowie

doznali ogólnego połamania. Trzech doznało obrażeń poważniejszych, a mianowicie: Maciejewiczówna Emilia z gm. wsiełubskiej doznała złamania obojczyka, Bukatko Leon z Bielicy skaleczenia prawej ręki, zaś Kaczan Józef — ogólnych poważnych obrażeń.

Autobus ma rozbitą lewą ścianę, połamanie drzwi i zniszczoną karoserję.

L i d a.

Z Rady Miejskiej.

W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej m. Lidy, na którym nie przyjęto sprawozdania budżetowego za rok 1930/31, ze względu na niedokładność, jakie komisja rewizyjna stwierdziła przy sprawdzaniu ksiąg i rachunkowości Sprawozdanie zostanie przyjęte po dokonaniu uzgodnienia na następnym posiedzeniu, które odbędzie się przed 1 listopada. Budżet za rok 1930/31 wykazuje poważne przekroczenia poszczególnych pozycji i zamyka się deicytem.

Ze sprawozdania złożonego następnie przez burmistrza J. Zadurskiego wynika, że gospodarka miejska m. Lidy w ciągu ostatnich trzech miesięcy wykazuje w stosunku do powyższego stanu rzeczy poprawę. Kasa miejska, która od wielu miesięcy nie notowała dziennego pokrycia wydatków, w dniu 16 października pokryła się. W okresie tym uległo redukcji w magistracie dwóch urzędników, na czym zaoszczędzono 1,900 złotych. Obecnie magistrat zatrudnia 21 osób. W budżecie nastąpiło szeregi skreśleń i kompresji.

Otwarcie nowej strzelnicy.

Owładzając odbyła się w Lidzie uroczystość otwarcia nowej strzelnicy małałubrowej, zbudowanej wysiłkiem kolejowego przysposobienia wojskowego. W uroczystości wzięło udział wielu przedstawicieli władz i świata sportowego. Po otwarciu strzelnicy odbyły się zawody strzeleckie, do których stanęło 98 zawodników, reprezentujących 14 zespołów, z czego 9 pozamiejscowych. Pierwsze miejsce zdobył zespół z Grodna, uzyskując 543 p., na 700 możliwych, 2-gie — Brześć 519 p., 3-cie — Lida 516 p., 4-te — Wolkowsk 511 p., 5-te — Lida 470 p., 6-te — Wilno 468 p. i t. d.

W zawodach indywidualnych pierwsze miejsce zajął Jugiewicz z Wolkowskiej, uzyskując 91 p. na 100 możliwych, drugie — Chojceki z Nowosielskiej 87 p. i trzecie Sawicki z Grodna 84 punkty.

Szlachetne wysiłki P. K. S-u (Politechnicznego Klubu Sportowego) w Lidzie.

O chwili przybycia do Lidz na stanowisko kierownika komisarzy P. P. podkomisarza Kobelskiego Bolesława powstał na nogi Politechniczny Klub Sportowy. Podkomisarz Kobelski zawołany sportowicie wziął się energicznie do pracy. Przemówił do sieni swoich podkomendnych wskazując im dobre strony jakie daje sport i zaczęła się robota. Wyniki tej pracy mieliśmy możność w krótkim czasie oglądać z klubami miejscowymi jak i obcymi i osiągać niezłe wyniki. Dziś klub ten dzięki intensywniej pracy jego kierownika podkomisarza Kobelskiego stoi na wysokości zadania i bodajże przoduje wszystkim miejscowym klubom sportowym starym weteranem.

W składzie swym posiada najwybitniejsze siły sportowe z tej rejonu, a wyposażenie w przyrządy sportowe jak i ubiory dzięki ofiarności funkcyjnarzy P. P. z Lidz jest już dziś doskonałe. Klub Politechniczny nie poprzestaje jednak na tem co już było swą pracą lecz nadal stara się o swój rozwój a przede wszystkim o zasoby gotówkowe któreby pozwoliły na wprowadzenie ulepszeń tak zewnętrznych jak też i rozszerzenie ram klubu. Przykładem tego służby urzędowania ostatnio przez tenże klub przedstawienie amatorskie w sali kina „Nirwana” po którym odbyła się zabawa taneczna, co dało czystego dochodu na cele klubu około 300 złotych.

Słusznie więc szlachetnymi wysiłkami naszymi można pracę P. K. S-u bowiem łączy ona piękne z pożytecznym, dając z jednej strony miłą i godziwą rozrywkę w szarych dniach policjanta a z drugiej wyrabia niezbędną fizyczną.

Wspominając przedstawienie na które złożyły się: dramat p. t. „Dramat jednej nocy” i komedia p. t. „Strzy przysięchą” oraz kuplety „Pieśń żołnierska” w wykonaniu st. przed. Białucha wypadło doskonałe, a urządzona po przedstawieniu zabawa taneczna przy doborowej orkiestrze z p. lotn. dała bardzo miłą rozrywkę do białego rana licząc przybyłej publiczności.

Brawo P. K. S. życzymy dalszej owocnej pracy. M-ur.

10 i 6 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj sąd okręgowy skazał z art. 453 K. K. na 10 lat ciężkiego więzienia Włodzimierza Genczarewicza, mieszkającego w Wilemskiej, pierszakie, pow. wolańskiego, za zabójstwo dokonane w dniu 3 maja 1931 roku podczas powrotu z wesela na osobie swego szwagra.

W tymże dniu Sąd skazał z art. 458 K. K. z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, na 6 lat ciężkiego więzienia Aleksandra Buraczewskiego, mieszkającego osady Zardele powiatu wolańskiego za zabójstwo dokonane w dniu 10 czerwca 1931 r. na osobie Władysława Wójcika.

Walka z bezrobociem.

Na mocy uchwały powziętych przez Radę Ministrów Inspektorat Pracy w Wilnie rozestął do zarządków wszystkich zakładów przemysłowych zarządzenie, w którym poleca:

- 1) Pracowników młodocianych do lat 17 włącznie zastąpić bezrobotnymi, o ile praca młodocianego nie jest jedynym źródłem utrzymania jego lub rodziny.
- 2) Jeżeli z jednej rodziny pracuje kilka osób, należy zwolnić część z nich i zatrudnić na ich miejsce bezrobotnych, nie posiadających żadnych środków do życia.
- 3) Należy usunąć z pracy pracowników, posiadających inne środki utrzymania i zamienić ich bezrobotnymi.
- 4) W ośrodkach, szczególnie dotkniętych bezrobociem, kierownicy przedsiębiorstw winni zdążyć w porozumieniu z robotnikami do podziału pracy między większą ilość robotników, a to przez redukcję ich pracy w tygodniu lub przez skrócenie czasu pracy dnia roboczego (np. przez wprowadzenie pracy po 6 godzin dla zmiany zamiast 8 godzin, co pozwoli na uruchomienie 4-ech zmian zamiast 3-ech i w zakładach o ruchu ciągłym, ewentualnie na wprowadzenie 2-ech zmian tam, gdzie dotychczas pracowała jedna tylko zmiana).

Akcja powyższa, jako bezwzględny nakaz przeżywania chwili, powinna być z należytą wagą w rozumieniu powagi sytuacji i obowiązku obywatelskiego — niezwłocznie podjęta przez pp. pracodawców.

Podziękowanie.

Wyrażam gorące podziękowanie wszystkim zrzeszonym i instytucjom, które poparły sprawę organizacji wiecu w obronie mniejszości Polskiej na Litwie, a w szczególności Legionowi Młodych Akademickich Związków Pracy dla Państwa, który pierwszy zgłosił się na apel Zarządu Bratniej Pomocy i sprężyście przeprowadził techniczną organizację wiecu.

Dembiński.

Prezes Bratniej Pomocy U. S. B.

Odpowiedź „Vilniaus Ritojus”.

Wymienione wyżej pismo pozwoliło sobie na ogłoszenie opinii że na Srody Literackie „wciąga się młodzież litewską”. Takiej nowinie należy poświęcić kilka bodaj słów, tem bardziej że dalsze, zdumiewające „rewelacje” głoszą, iż „wobec tego że się tam najczęściej porusza kwestie nieliterackie, niewiadomo czegoby się tam młodzież mogła nauczyć”?

Otóż, odrzucając podejrzenie, że autor notatki wie równie dobrze jak każdy kto na Srodach bywał, że całe to wystąpienie oparte jest na fałszywych danych, przypuszczamy, że jest ktoś w Wilnie tak mało intelektualny, że po 5 latach istnienia Klubu i Srod Literackich, nie wie jaki jest ich charakter. I niechże sobie zada fatywę przeczytania niniejszej informacji.

Nauczyć się zapewne, nie można na Srodach, gdyż nie są to wykłady dla analfabetów, ale zebrania inteligencji wileńskiej (z małym procentem nie polskiej), by wysłuchać miejscowych lub przyjezdnych prelegentów, zapoznać się z nowościami z dziedziny sztuki i literatury, porozmawiać o wszystkim, co ludzi kulturalnych interesuje. Może być, iż nie wszystkie Srody miały za temat ściśle literaturę, ale odkrycie grobów królewskich, konserwacja zabytków, pochod historyczny w Brukseli i t. p. tematy należą chyba nikł nie zaprzeczy, do dziedziny sztuki i zainteresowań ludzi kulturalnych. Jeżeli te rzeczy kogoś nie interesują... kłóż każe chodzić?

„Wciągać” kogokolwiek trudno choćby z powodu rozmiarów sali, która bywa przepelniona, jak np. na rocznicy Mickiewicza, gdzie istotnie wszystkie narodowości Wilno zamieszkujące oddały hołd swemu poecie. Genusz bowiem jest własnością międzynarodową. Polityka jest tak dalece niedopuszczana do tych zebrań towarzyskich, że dwa razy jedynie owały się jej echa: z powodu książki Remarque’a i odczytu o bolszewikach prof. Zdzichowskiego.

Oto informacje dla nie poinformowanego pana z Vilniaus Ritojus. Należy na ostatku życzyć by młodzież litewska istotnie zaczęła chodzić na Srody, zwłaszcza na takie, które poruszają tematy z literackiej literatury, toby im dało dokładniejsze wiadomości niż te, które mogą wyczytać z szowinistycznych gazet. R.

„Paryż w czasie wystawy kolonialnej”.

pogadanka p. Heleny Romer-Ochenkowskiej.

Dnia 16 października odbyło się przy liczonym udziale członków drugie zebranie dyskusyjne ZPOK, na którym p. Helena Romer-Ochenkowska podzieliła się swoimi wrażeniami z Paryża i Wystawy Kolonialnej.

Ponieważ niepodobniestwem jest ująć w ramach krótkiej pogadanki całokształt tak olbrzymiej imprezy jaką jest Wystawa Kolonialna, prelegentka potraktowała ją tylko pobieżnie, ogólnikowo, kładąc główny nacisk na to co ją na tej Wystawie osobście zainteresowało.

Wystawa Kolonialna w Paryżu jest pokazem ekspansji i zdobyczy człowieka białego na różnych kontynentach. Instynkt rasy białej pchał ją od najdawniejszych czasów do zdobywania coraz to nowych lądów i mórz i do zawiadania najrozszerzonymi bogactwami i produktami zdobytej ziemi. Zdobycy tych dokonywały jedne narody w sposób okrutny i krwawy, inne tak jak naprz. Francuzi, w sposób bardziej humanitarny, lecz wszędzie doprowadzały do ujarzmienia ludności tubylczej i zawiadania bogactwami kraju. Dowodem tego są liczne mapy i wykresy znajdujące się w każdym pawilonie na Wystawie i zawierające wszelkie dane o naturalnych bogactwach danego kraju jak również linijk komunikacyjnych jakimi są transportowane do Europy. Oczywiście rasa biała wzięła za bogactwa kopalni i ziemniopłodów, wnoszący cywilizację dla tych ludów, lecz wartość cywilizacji dla tych ludów jest w wielu wypadkach problematyczna. Najwięcej stosunkowo zrobiono w kierunku opieki sanitarnej i higieny, ale nawet i w tym kierunku rasa biała przynosiła rzeczywiste i realne dobrodziejstwa w leczeniu różnych chorób tropikalnych zapomocą chemii i szepconek opieki nad matką i dzieckiem i t. d., przyniosła również ze sobą własne choroby syfilis i alkoholizm.

Ten pokaz kolonialnych zdobyczy bogactw człowieka białego, który dziwnym zbiegiem okoliczności wypadł w roku tak ostrej fazy kryzysu ekonomicznego, nasunął prelegentce ciekawe spostrzeżenia, że rasa biała zdobywszy i posiadłszy to wszystko nie może obecnie znaleźć na to zbytu i dusi się od nadmiaru bogactw, nie mogąc z drugiej strony znaleźć pracy dla nadmiaru ludzi.

Na p. Romer specjalne wrażenie wywarło Stale Muzeum Kolonii Francuskich w którym mieszczą się ekspozycje z różnych krajów francuskich i świetnie zrobione dioramy obrazujące w miniaturze, wioski tubylcze z ludźmi, zwierzętami, góry, rzeki, lasy i sawany i pustynie, w których młota elektryczne techniczne pozwalają na oglądanie w różnych porach dnia i nocy. Przeciwnie i imponujące wyglądają rekonstrukcje Świątyni Angkor i Merkurego i innych. Prelegentka podzieliła się również swymi wrażeniami z pantomim hinduskich i popisów tanecznych jaskini, hawajskich i innych, jak również spostrzeżeniami swymi co do różnic charakterów i typów różnych ras i plemion. Wreszcie zaznaczyła, że wloteczenie miejsc rozrywkowych i nadmiaru restauracji pomiędzy cudo architektoniczne pawilonów, jest może bardzo komercyjne, ale przez zgiełk i hałas przeszkadza w skupieniu uwagi i psuje nastroj.

Cały szereg niezmiernie ciekawych wykładów i fotografii z Wystawy Kolonialnej przyniesionych przez paną Romer, uzupełnił interesującą i miłą pogadankę, dającą temat do rozmowy przy herbatce. Po rozejściu się części zebranych odbyło się jeszcze posiedzenie sekcji referatowej, celem omówienia programu dalszych zebrań dyskusyjnych. W najbliższej przyszłości zapowiedziane są referaty, pań Wiślickiej-Zabalskiej, dr. Michejdzy, prof. Ehrenkreutzowej i p. Prüfferowej. Z.K.

Dwie minuty ciemności ku czci Edisona.

Wczoraj w dniu pogrzebu słynnego wynalazcy Edisona Wilno uczciło jego pamięć przez zgaszenie światła

na terenie całego miasta na przeciąg 2 minut między godz. 6 m. 28 a 6.30.

Echa krwawego zajścia w restauracji Skindera.

Cukiernik Burzyński zmarł.

We wtorkowym numerze „Kurjera Wileńskiego” donosiłmy o krwawym dramacie w gabinecie restauracji Skindera przy ul. Mickiewicza Nr. 41, gdzie na tle porachunków osobistych został postrzelony w brzuch przez posterunkowego Marekiewicz cukiernik Jan Burzyński, oraz zostali ranni posterunkowy Marekiewicz i jego brat Kazimierz.

Wczoraj nad ranem ciężko ranny Burzyński, mimo zabiegów lekarskich zmarł nie odzyskując przytomności.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie policyjne ustaliło, że wszystkie strzały oddał posterunkowy Marekiewicz, zaś przypuszczenie, że również Burzyński strzelał nie odpowiada rzeczywistości bowiem

Krwawe zajście na ulicy Żydowskiej. Bójka pomiędzy przekupnikami licytacyjnymi.

Wczoraj o godzinie 3 po południu ulica Żydowska stała się widownią krwawego zajścia wynikłego z dłużej trwałego zatargu pomiędzy dwiema grupami przekupników licytacyjnych.

Przed zgórą rokiem pomiędzy temi grupami wynikła krwawa bójka przy ulicy Wielkiej, podczas której został ranny i musiał odbyć dłuższą kurację w szpitalu niejaki Aron Pefe. Po tym wypadku konkurencja między temi grupami jeszcze bardziej się zaozgałnia i w dniu wczorajszym na tem samem tle niejaki Szwedzi — właściciel

herbaciarzy przy ul. Szklańskiej napadł Abram Burakiskiego (ul. Kleazki Nr. 8) któremu zadał nożem dwie głębokie rany w głowę przebijające w jednym miejscu arterję. Burakiskiego znanego pod pseudonimem „Anarchista” przewieziono w stanie groźnym do szpitala Żydowskiego.

Po wypadku Szwedzi oddał się samowolnie w ręce policji i został natychmiast osadzony w areszcie centralnym. Jak wykazało dochodzenie zarówno Szwedzi jak i Burakiski byli w stanie nietrzeźwym. Policja prowadzi dalsze dochodzenie. (c)

Dwa pożary przy ul. Derewnickiej i Ogińskiego.

W ciągu ubiegłej doby wybuchły w Wilnie dwa pożary.

Pierwszy pożar powstał w posesji Nr. 60 przy ul. Derewnickiej, należącej do Antoniego Naruckiego. Ogień zniszczył część domu mieszkalnego oraz 6 składników. Zlikwidowano pożar po godzinnym wysiłku straży ognio- wa. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło że pożar spowodowały bawłace się w składkach dzieł 5-letni Jan Pawlukiewicz i 4-letnia Helena Sawłńska, które

wnieśli ogień, rzucając palącą się zapalnicę. Straty dość znaczne.

Podczas akcji ratunkowej dwóch strażaków doznało lekkich obrażeń ciała.

Drugi pożar — większych rozmiarów wybuchł w posesji Nr. 12 przy ul. Ogińskiego. Ogień strawił część domu mieszkalnego wyrządzając znaczne straty.

Akcja ratownicza całego taboru miejskiej straży ogniowej trwała około 4 godzin. Straty narazie nie ustalono.

Policja prowadzi dochodzenie. (c)

KRONIKA

Czwartek 22 Październik. Dziś: Filipa b. m., Korduli. Jutro: Ignacego, Teodora.

Wachód słońca — g. 6 m. 17. Zachód — g. 16 m. 25. Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 21 X — 1931 roku. Ciśnienie średnie w milimetrach: 747. Temperatura średnia + 2° C. Najwyższa: + 7° C. Najniższa: + 1° C. Opad w milimetrach: 2,5.

Wiatr przeważający: południowo - zachodni. Tendencja barom.: spadek, potem stan stały. Uwagi: pochmurno, przel. deszcze.

URZĘDOWA.

W sprawie egzaminów dla rabinów z języka polskiego. Według obowiązującego regulaminu kandydaci na rabinów lub podrabinów winni złożyć egzamin ze znajomości języka polskiego przed komisją czynną przy tem województwie, na którego obszarze zamierzają kandydować. Tymczasem dla rzęły się wypadki, iż kandydaci którzy zdali egzamin w jednym województwie, ubiegali się następnie o stanowisko rabinów w innym województwie. Dość tego wyjaśnia się, że postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującym regulaminem i że złożenie egzaminu w jednym województwie nie zwalnia kandydatów od złożenia ponownego egzaminu, o ile odnośni rabin zamierzają kandydować na obszarze innego województwa. Komisja egzaminacyjna przy Urzędzie Województwa Wileńskiego będzie na przyszłość — dla uniknięcia nieporozumień — żądać od egzaminowanych wskazania, wyraźnie gminy wyznawowej żydowskiej, w której zamierzają kandydować.

MIEJSKA.

— Sprawa pożyczki angielskiej nie schodzi z porządku obrad Magistratu. Wczoraj ponownie zwołane zostala nadzwyczajne posiedzenie Magistratu. Tematem obrad była sprawa likwidacji pożyczki angielskiej. Wyniki obrad trzymane są w ścisłej tajemnicy.

— Stały rejestr mieszkańców Wilna. Władze miejskie przystąpiły obecnie do prac związanych z założeniem stałego rejestru mieszkańców Wilna. Prace te uskuteczni biuro ewidencji ludności, spodziewając się zakończyć je na dzień 1 stycznia roku 1932. Dzięki założeniu stałego rejestru władze będą w posiadaniu spisu i ewidencji wszystkich stałych mieszkańców Wilna z dokładnością ich kartotekami.

ARTYSTYCZNA.

— Podziękowanie. Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie Magistratowi m. Wilna z p. prezydentem Polewskim na czele, instytucjom, redakcjom gazet i wszystkim tym, którzy w ten lub inny sposób przyczynili się do zrealizowania i powodzenia 1-iej Wystawy Wileńskiego Towarzystwa, Zarząd składa jednocześnie podziękowanie tym fachowym krytykom, którzy swymi sprawozdaniami z wystawy wzbudziły zainteresowanie społeczeństwa i tem przyczynili się również do powodzenia wystawy. Na Zebraniu Zarządu T-wa w dn. 18 b. m. postanowiono przesłać na ręce Marszałka Senatu p. Władysława Raciewiczkiego, z 225.10 gr. na powodzenie Ziemi Wileńskiej, oraz zł. 100 na ręce prezydenta m. Wilna p. Polewskiego na bezrobotnych m. Wilna.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Akademickie Kolo Muzyczne. Zbiórka orkiestry odbędzie się dnia 22, t. j. w czwartek b. m. o godz. 7 min. 45 wieczorem w Sali Śniadeckich, w celu wzięcia udziału w Wesolym Czwartku. Akademicy mający instrumenty w Ognisku, zbierając się tam o godz. 7 min. 30 celem wspólnego wyruszenia na Czwartek Akademicki.

GOSPODARCZA.

— Uruchomienie fabryki. Przed kilku dniami uruchomiona została od dłuższego czasu nieczynna fabryka cukrów i czekolady „Fortuna”.

W fabryce znalazło zatrudnienie 40 osób. — Stancja huta kalwaryjska. Z powodów technicznych wstrzymana została praca w hucie szklanej Szapary.

Naskutek stancji huty straciło pracę 115 osób.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Posiedzenie zarządu Klubu Społecznego. W ubiegły poniedziałek odbyło się posiedzenie Zarządu Klubu Społecznego pod przewodnictwem dotychczasowej przewodniczącej p. Janiny Kirtkowskiej. W zebraniu wzięli udział p. p. poseł Podolski, Mackiewicz, dr. Brokowski, pułk. Wędrzicki, Borys Pimonow, Dobosz, senator Rydzewski, pułk. Filipkowski, dr. Hirschberg, inż. Trepczo.

Zebranie inauguruje działalność Klubu w bieżącym roku. Dzięki swej wyznaczonej, bardzo starannemu doborowi prelegentów i wysokiemu poziomowi odczytów, Klub Społeczny zyskał markę środowiska, skupiającego elitę inteligencji społecznej czynnej a zebrania czyli czarne kawy Klubu oczekiwane były z największym zainteresowaniem.

Zagajając zebranie p. Kirtkowska zreferowała bieżące sprawy, poczem zaproponowała wybór przewodniczącego. W dłuższej dyskusji, w której brali udział wszyscy obecni ustalono, że Klub należy rozszerzyć i powiększyć prezydium. Zebrania Klubu t. j. czarne kawy odbywać się będą zasadniczo co dwa tygodnie, najbliższe 8 listopada z referatem sen. Targowskiego, następnie jest przewidziany referat p. B. Pimonowa o kongresie mniejszości narodowych, którego był uczestnikiem, oraz odczyt o stosunkach polsko-litewskich w ich ostatnim stadium. Zebrani wyrazili p. Kirtkowskiej podziękowanie za inicjatywę utworzenia Klubu i kierownictwo spełniające z tak wielkim zrozumieniem rzeczy.

Przewodniczącym został wybrany poseł Podolski, wiceprzewodniczącymi sen. Rydzewski i min. Zawadzki, sekretarzem pos. Dobosz, zastępcą sekretarza dr. A. Hirschberg.

ZEBRANIA I ODCZYT.

c) równowaga budżetowa spółdzielni.
3. Praca organizacyjna-propagandowa:
a) spółdzielni.
b) Rady Okręgowej.
4. Sprawy biurowe.
Zebrań dyskusyjnych Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie, na którym p. Maria Znamierowska-Prüfferowa wygłosiła odczyt ilustrowany przez panią p. t. „Wrażenia ze Skandynawii” — odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Szkoły Pracownic Gospodarczych, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 36 m. 3.
Wstęp wolny dla członkiń, sympatek i wprowadzonych gości.

RÓŻNE.

— Restauratorzy występują przeciwko „domowym obiadom”. Związek Restauratorów Wileńskich nadesłał do Starostwa Grodzkiego i do Wydziału przemysłowego Magistratu pismo, w którym wskazuje, że w ostatnich czasach rosnąco w sposób niebotyczny wydatki na „obiady domowe”. W tym celu powstał cały szereg lokali niezalegalizowanych, podrywających w wysokim stopniu interesy restauratorów. W związku z tem zainteresowani zwracają się do miarodajnych władz z prośbą o zastosowanie odpowiednich sankcji i uregulowanie całej tej sprawy.
— **Z Komisji Odbudowy**. Dnia 18 i 20 b. m. odbyły się w Urzędzie Wojewódzkim posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Odbudowy, na których rozpatrywano 573 wnioski Starosty co do umorzenia pożyczek, pobranych na odbudowę zabudowań zniszczonych przez działania wojenne na terenie powiatu postawskiego. Z ogólnej kwoty pobranych pożyczek na 257.374 zł. Komisja postanowiła umorzyć 213.748 zł., to jest 83 proc. Resztę pożyczek na 43.626 winni dłużnicy spłacić w ciągu 10 lat.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Łutni**. Dziś we czwartek dnia 22-go b. m. prapremiera dawno oczekiwanej, dotychczas nigdzie nie granej w Polsce, znanego wileńskiego autora T. Łopalewskiego, arcywesołej komedii w 3-ach aktach „Aureliu nie rób tego”. Reżyseria i dekoracje H. Zelterowiczówny. Satyra ta obfituje w przekomiczne typy, znakomicie popatrzone przez autora i świetne sytuacje.
— **Koncert Cecylii Hansen**. We czwartek dnia 27-go b. m. „Łutnia” gościć będzie w swych murach wirtuozkę wszechświatowej sławy p. Cecylię Hansen.
W piątek powtórzenie premjery „Aureliu nie rób tego”, T. Łopalewskiego.
— **Teatr Miejski na Pohulance**. Dziś we czwartek dnia 22-go b. m. i w piątek dnia 23-go b. m. teatr nieczynny z powodu konieczności przeprowadzenia instalacji nowych reflektorów, o „Róży”. Próby z arcydzieła Żeromskiego „Róża” pod kierunkiem reżyserkim Dyr. M. Szpakiewiczówną odbiegają końca.
— **Popołudniówki**. W sobotę dnia 24-go b. m. zarówno w Łutni jak i na Pohulance

z powodu przygotowań do premjery „Róża” popołudniówki odwołane.
W niedzielę dnia 25-go b. m. o godz. 4-ej p. p. po cenach zniżonych odbędzie się popołudniówka: na Pohulance „Matrykuła 33” z p. p. M. Wyrzykowski i Ir. Brenoczy, w Łutni „Ładna historia” z p. p. Dunin-Rybkowską w roli babci i J. Wasilewskiego w roli Andrzeja.
— **Sala Konserwatorium Muzycznego**. W sobotę 24 b. m. znakomity skrzypek hiszpański Juan Manen, uczeń Sarasatego wykona kilka własnych utworów — oprócz tego w programie utwory Paganiniego, Sarasatego, Baela i in. Przy fortepianie Dr. Edward Steinberger. Bilety w cenie od 1—8 zł. do nabycia w biurze podróży „Orbis” Mickiewicz 11. Początek o godz. 20.

RADJO

Fala 244,1 m., mocy 21,5 Kw.
CZWARTEK, dnia 22 października 1931 roku.
11:58: Sygnał czasu. 12:10: Kom. meteor. 12:15: Pogad. ze Lwowa. 12:35: Poranek szkolny z Filharmonii. 15:25: „Twórcza praca” odczyt. 15:45: Progr. dzienny. 15:50: Audycja dla dzieci. 16:20: Lekcja francuskiego. 16:40: Muzyka z płyt. 17:05: Kom. 17:10: „Józef Sulkowski” odczyt. 17:35: Koncert muzyki hebrajskiej i pieśni. 18:50: Kom. Akad. Kola Misyjnego. 19:00: „Skrzyżka pocztowa Nr. 172”. 19:20: Progr. na piątek i rozmiat. 19:30: Nowości teatralne. 19:45: Pras. dzien. 20:00: „Dusza Wołynia” felj. 20:15: Muzyka lekka. 20:30: „Wesoła imatrykulacja”. 21:00: Muzyka lekka. 21:25: Słuchowisko. 22:15: Słynni śpiewacy (płyty). 22:40: Kom. 23:00: Muzyka lekka.

PIĄTEK, dnia 23 października 1931 roku.
11:58: Sygnał czasu. 12:10: Kom. meteor. 12:15: Muzyka lekka (płyty). 15:25: „Co to jest antropologia” — odczyt. 15:45: Progr. dzienny. 15:50: Muzyka i lekcia angielskiego. 16:20: Odczyt „Stara stolica Norwegii”. 16:40: Muzyka z płyt. 17:10: „O racjonalizacji pracy naukowej” — odczyt. 17:35: Koncert. 18:50: Kom. LOPP. 19:00: „Polakom na Kowieńszczyźnie”. 19:20: „Ciotka Albinowa mówi”. 19:35: Program na sobotę i rozm. 19:45: Pras. dzien. 20:00: Pogad. muzyczna. 20:15: Koncert symfoniczny z Filharmonii. 22:40: Kom. 23:00: „KROL BARATAN” — opera komedia A. S. Sullivan (płyty). akt. I.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT HEBRAJSKI.
Godz. 17.35. Rozgłosnia Wileńska nada dziś koncert hebrajski. W koncercie weźmie udział orkiestra pod dyr. Stoliwa. Pieśni hebrajskie w opracowaniu Eugenjusza Dziwulskiego wykona p. Emma Tauber przy akompaniamencie kompozytora. Resztę programu wypełnia recytacja.
WESOLA IMMATRYKULACJA.
Godz. 20.30. Akademicy wileńscy mają zwyczaj wesoło obchodzić przybycie nowe-

go pokolenia na USB. Noworodki muszą zostać wtajemniczone w najgłębsze i najbardziej subtelne tajemnice stanu studenckiego, muszą przejść przez ogniołą próbę obrzędów i bystrą orientację wkrępić się w łaski seniorów. Tym aktem poświęceniu jest specjalny uroczysty ceremoniał t. zw. Wesoła Immatrykulacja, którą Rozgłosnia będzie transmitowała wprost z Sali Śniadeckich U. S. B.

SPORT

PRZED MIĘDZYPANSTWOWYM SPOTKANIEM POLSKA — JUGOSŁAWIA.
W najbliższą niedzielę, dnia 15 b. m. rozegrany zostanie w Poznaniu międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Jugosława. Będzie to piąty i ostatni nasz międzynarodowy mecz w roku bieżącym. Do spotkania tego opnia sportowa Polska przywiązuje ogromnej wagi znaczenie, spodziewając się rehabilitacji piłkarstwa polskiego po ostatnio przegranych meczach z Czechosłowacją, Rumunią i Belgią.
Jugosława jest przeciwnikiem bardzo poważnym, w roku bieżącym zanotowała w swoich kronikach taki sukces, jak zwycięstwo nad zawodową drużyną Czechosłowacji 3:2. Zwycięstwo więc nad tak silnym przeciwnikiem zrealizuje naszą markę w oczach Zachodu.

Kapitan Związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. major Loth ustalił następujący skład naszej reprezentacji: bramka Fontowicz (Warta Poznań), obrońca — Martyna (Legia), Bulanow (Polonia), pomoc — Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, (Wisła), Mysiak (Cracovia), atak — Riesner (Garbarnia), Kniola (Warta), Nawrot, Cieszewski (Legia), Balcer (Wisła).

KUSOCIŃSKI WYJECHAŁ DO PARYŻA.
W niedzielę odbędzie się w Paryżu wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na które zaproszeni zostali najwybitniejsi lekkoatleci Europy, m. in. Paavo Nurmi, Larwa, Purje z Finlandji, Peltzer i Syring z Niemiec, Pecalli z Włoch i Ladoumeque (Francja).

Francuski związek lekko-atletyczny zwrócił się również do polskiego związku z oficjalnym zaproszeniem Kusocińskiego na zawody. Polski związek lekko-atletyczny zaproszenie przyjął. Kusociński startować będzie w biegu na 5.000 mtr. Przeciwnicy jego nie są jeszcze znani.

Kusociński uda się do Paryża bezpośrednio z Wiednia. (Pat).

GARBARNIA WYJEŻDŻA DO JUGOSŁAWJI.
W sobotę i niedzielę bawić będzie w Jugosławję lider Ligi Krakowska Garbarnia. Pierwszego dnia drużyna polska walczyć będzie z K. S. Jugosławia, a drugiego z Beogradzkiem K. S. (Pat).

Popierajcie przemysł krajowy

Własne dziecko utopili w Rudomiance. Okrutnych rodziców skazano na 10-letnie ciężkie więzienie.

Dnia 12 grudnia ub. roku na brzegu rzeki Rudomianki, na drodze, prowadzącej z Rudomianki do Krzyżówki, znaleziono zwłoki 4—5-cioletniego dziecka, owinięte w szmatę z przymocowanymi do nóżki kamieniem, wagę 2 i pół klg.
Ciało dziecka pogrążone było głową w wodzie.

Wszystkie w tej sprawie śledztwo rzuciło poważne podejrzenie na Annę Kisielową i jej męża Józefa z zascianku Awanturka, gm. solecznickiej.

Stwierdzono, że Kisielowa przed potopieniem wraz z mężem wychodziła do Wilna, powróciła zaś do domu bez dziecka.
Badani Kisielowie narazie oświadczyli, że wracając z Wilna, w pobliżu Rudomianki spotkali, iż dziecko nie żyje, a wobec tego zwłoki wrzucili do Rudomianki.

Wyjaśnienie to rażąco miało się z prawdą, gdyż sekcja dokonana na trupie kategorii stwierdziła, że śmierć dziecka nastąpiła wskutek utonięcia, a nie z jakiegokolwiek innej przyczyny.

Badana raz jeszcze Kisielowa, pod naporem kompromitujących dowodów, przyznała się do zbrodni, lecz twierdziła, że po uprzednim obciążeniu kamieniem, rozmyślnie wrzuciła dziecko do rzeki w momencie gdy

małżeństwo udał się do sklepu w Rudomianie po zakupy. O postępie swym powiedziała dopiero po upływie dłuższego czasu i daleko od miejsca zbrodni. Zeznanie to potwierdził również Kisielów.

Jednakże i te wersje śledztwo obaliło, bowiem stwierdziło, że zbrodnia musiała być dokonana wspólnymi siłami Kisielowych.

Urząd prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności karnej zarówno matkę jak i ojca tragicznie zgłodzonego dziecka, a wobec tego oskarżeni znaleźli się przed III-cim wydziałem karnym sądu okręgowego w składzie: wice-przew. p. W. Brzozowski o raz pp. sędziów O. Okulicza i St. Miłaszewicza.

Oskarżenie wnosił podprokurator p. Dowbór, domagając się surowego ukarania pod sądnych za dokonane przez nich dzieciobójstwo.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu, przychylił się do wywodów rzecznika oskarżenia uznając oskarżonych za winnych i na zasadzie art. 51 i 455 p. 1 K. K. oraz przy zastosowaniu art. 15 przep. przech. do K. K. skazał Józefa, lat 22 i jego żonę, Annę, lat 19 Kisielowych na zamknięcie w ciężkim więzieniu przez lat 10.

Ka-er.

Prace Sądu Okręgowego na prowincji.

Do Wilejskiego Powiatowej delegowana została sesja wyjazdowa sądu okręgowego, która w okresie od 22 do 26 b. m. rozpoznawała 16 spraw karnych.

Sesji przewodniczyć będzie p. sędzia O. Okulicz przy udziale pp. sędziów S. Miłaszewicza i A. Orlickiego.

Po osądzeniu listy spraw w Wilejce pozostanie p. sędzia Orlicki, który już w try-28 i 29 b. m. sprawy podległe jednoosobnie uproszczonym rozpatrywać będzie w dn. bowiem sądu okręgowemu.

Oskarżać będzie wice-prokurator p. Janowicz.
Wraz z sesją wyjechał z Wilna sekretarz p. Ostrowski. K.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!
Przed kilku dniami w prasie ukazały się wiadomości, komunikujące że rząd niemiecki darował część kary towarzyszym Hieronima Pleckajty, litewskim emigrantom po politycznym, którzy siedzieli w centralnym więzieniu w Stuhnie i że zwolniono ich z więzienia przed terminem.

Ponieważ wiadomości te nie odpowiadały rzeczywistości, przeto oświadczamy, że sądy niemieckie skazały Pleckajtisa na 3 lata

wiezienia, nas zaś pięciu po 2 lata więzienia.

Czterech, którzy w całości odbyli karę, 7 września r. b. zwolniono z więzienia. Pleckajtisa zaś zostawiono jeszcze na jeden rok. Przeciwe, zdaje się, jasnym było, że żadne darowanie kary nie miało miejsca.

Zaznaczamy, że jeden z nas, Antoni Dauska, którego termin kary również upłynął 7 września b. r. przebywał jeszcze w więzieniu, gdyż rząd litewski wycofał mu sprawę i żąda wydania go władzom litewskim.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku. Litewscy emigranci polityczni.

Albin Żemajtis
Józef Filipowicz
Piotr Zelenka.

Wileń, dn. 19. X. 1931 r.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Ostatni, Nr. 41 warszawskiego „Tygodnika Handlowego” zamieszcza szereg pierwszorzędnych artykułów i informacji. Między inn. Tygodnik omawia i szczegółowo reformę podatku obrotowego, sprawy doroznych ulg w podatkach dla kupiectwa, nowej taryfy celnej, niedozwolonego przewozu towarów z Gdańska, obronę wierzycieli w projekcie nowego kodeksu karnego, trudności komunalnych kas oszczędności w operacjach winkulacyjnych i t. d.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje artykuł o brakach wykorzystywania chłodzi w Gdyni i oryginalna korespondencja z Londynu.

dynem, stwierdzając uspokojenie się światowego rynku towarowego.

— 6-kolumnowy Nr. 42 „Wiadomości Literackich” przynosi obszerny zstęp z pamiętników Świętochowskiego, dotyczący epoki pozytywizmu warszawskiego (dalszy ciąg ukazuje się w numerach następnych), artykuł Boy-Zeleńskiego o sądach przysięgłych, wspomnienia łowieckie Józefa Weyssenhofa, akt i nowej sztuki Nowoczyńskiego „Komedja amerykańska”, kronikę tygodniową, rozstrzygnięcia teatralne i wstęp do małego się niedługo ukazać książki Stomńskiego. „Moje walki nad Bzurą”, referat M. Frenkła o słynnej książce Farbmanna, poświęconej „piatilietce”, przegląd prasy, aktualności.

NA WILEŃSKIM BRUKU

OFIARA PRZEJECHANIA PRZEZ TAKSÓWKĘ ZMARŁA.

W poniedziałek z rana przy zbiegu ul. Bazylińskiej i Ostrobramskiej, została przejechana przez taksówkę 40-letnia Sara Lewinowa (ulica Subocz Nr. 9), którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego. W dniu wczorajszym Lewinowa zmarła.

Przeciwko zofierowi, który ją przejechał wytoczono sprawę sądową. (c).

Gielda warszawska z dnia 21.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Dolary	889—888—884
Belgia	125,55—125,86—125,24
Nowy York	8,921—8,941—8,901
Pariz	36,14—36,23—35,05
Praga	21,41—20,48—26,35
Szwajcra	15,10—17,53—17,67
Włochy	46,53—46,62—46,69
Brylin a obr. tryw.	26,80
PAPIERY PROCENTOWE:	
3% pożyczka budowl.	31,50—31,75
4% pożyczka inwestyc.	77,00—77,00
4% sama seryjna	82,00
5% Konwersyjna	41,25
6% dolarowa	58,10
7% Stabilizacyjna	55,00—56,00—55,25
8% L. Z. B. G. K. i B. R., ou. r. G. A.	94,00
Te same 7%	83,25
4 1/2% ziemskie	44,00
5% warszawskie	50,50
8% warszawskie	63,50—64,50—63,75
8% Piotrkowa	5,25
8% Kiele	53,00
AKCJE:	
Bank Polski	110,00
Wagiel	17,00
Haberbusch	56,25

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.
Dziś! Sensacja
wzruszenia! Potężny
przebieg dźwiękowy!
NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.
WKROTCE największe przeboje sezonu: „Hadi Murat” z Iwanem Mozzuchinem, „10-ciu z Pawlaka”.

1.000.000 (Miljon)
Atrakecje dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny zniżone: balkon 60 gr., Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20, w dniu święt. o godz. 2-ej. Dla młodzieży dozwolone.
NASTĘPNY PROGRAM: „Hadi Murat” z Iwanem Mozzuchinem, WKROTCE „10-ciu z Pawlaka”.

NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN
P-g głównej pow. Erika M. Remarque’a. NAD PROGRAM: Dodatek dźwięk. Foka.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.30, w dniu święt. o godz. 2-ej.

Tajemniczy Dr. Fu Manchu
W rolach głównych: Warner Oland, Jean Arthur i Neil Hamilton.
Tajemnicze zjawiska: Sygnał śmierci, ukryta trupa, hipnotyzm utrzymujący w ciągłym napięciu.
Początek o godz. 5-ej, w niedz. i św. o 4-ej pp. Nast. progr. „Ofiarna noc” z Charlesem Farrelem i Mary Dunkan

Wesoły Madryt
W roli głównej bożyszcze kobiet, ulubieniec publiczności — czoności — zagrająca Dorothy Jordan. Wesoły Madryt to film, który każdemu sercu bić przedzi.
Początek seansów o godzinie 4-ej, w dniu święt. o godz. 1-ej. — Ceny miejsc od 40 gr.

Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 3-go rewiru Wacław Leśniewski, zam. w Wilnie przy ul. 3-go Maja 13, na zasadzie art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 22 października 1931 r., o godz. 10-tej rano w Wilnie, przy ul. Zawalnej 8, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Ahy i Szejny Cwików, składającego się z autobusu marki „Chevrolet”, oszacowanego na sumę 1500 zł. na zapożyczenie pretenzji firmy J. Włodawski w sumie 450 zł. z % i kosztami.
Komornik Sądowy W. Leśniewski.

Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 3-go rewiru Wacław Leśniewski, zam. w Wilnie przy ul. 3-go Maja 13, na zasadzie art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 22 października 1931 r., o godz. 10-tej rano w Wilnie, przy ul. Portowej 10, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Stanisława Iwanowskiego, składającego się z urządzenia mieszkalnia i kancelarii, oszacowanych na sumę 4000 zł., na zapożyczenie pretenzji Państwowego Banku Rolnego w sumie 2771 zł. 50 gr. z % i kosztami.
Komornik Sądowy W. Leśniewski.

PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ
że wełny, jedwabie, flanele, welwety oraz materiały pościelowe, bielizniane, koldry watawne i koce sprzedaje najtaniej
GŁOWIŃSKI — Wileńska 27
7335

NAJPRZEDNIEJSZY ŚWIEŻY TRAN LECZNICZY
OTRZYMANO W SKŁ. APTECZ. J. PRUŻANA
Mickiewicz 15, vis-à-vis Hotelu Georges
Egz. od 1890 r. Telefon 482

KURJER WILEŃSKI
Spółka z ogr. odpow.
DRUKARNIA
i
INTROLIGATORNIA
„ZNICZ”
Wilno, św. Józefa Nr. 1
Telefon 340.
Dziela książkowe, druki, kalendarze, ulki, biuletyny, listy wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

NOWOOTWORZONA POLSKA MLECZARNIA
przy ul. Wielkiej 29
Poleca: codz. świeże mleko, masło, sery, jaja, mleko ziołowe, wędliny, i inne chłodne przekąski, napoje chłodzące oraz obiady domowe smaczne i zdrowe od 70 gr.

Pokój
umeblowany, słoneczny, ze światłem elektrycznym, z osobnym wejściem do wynajęcia przy ul. Zaczęse Nr. 4, m. 3 i piętro.

Języki obce
niemiecki, francuski włoski (konwersacja).
Przygotowywanie ze wszystkich przedmiot. do matury i egzaminów szkół średnich wogóle. Lekcyj udziela p. prof. gimn. i student U. S. B. specjalna met. koncentrac. Zgłoszenia do Redakcji „Kurjera Wil.” pod W. K.

Były student uniwersyt. francuski. **daje lekcje jęz. francuskiego** po cenach b. przystępnych. Bakszta 17, m. 4 od godz. 3—8. 7325

WYDZIERZAWIĘ
na dłuższy termin grunt pod ogrody z mieszkaniem w Wilnie. Troki, Magistrat, Sienkiewicz. 7342-1

Do wynajęcia mieszkanie z 4 pokoi z kuchnią i elektrycznością. Plac św. Piotra i Pawła 5/1 u właściciela.

OKAZYJNIE AGAWA
do sprzedania niedrogo Antokolska 1/3—9.

Dr. Med. W. POZTER
CHOROBY WEWNĘTRZNE
przyjm. 8—9 i 5—7
Zarzecze 16 m. 15. 7332

Dr. Med. I. GENZEL
CHOROBY NERWOWE
przyjm. 9—10 i 3—4
Rudnicka 7 m. 7. 7334

Dr. I. Rucznik
OKULISTA
przyjm. 8—10 i 4—7 pp.
Zawalna 30, telefon 7-80. 7333

Dr. Wolfson
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
ul. Wileńska 7, telefon 10-67
od godz. 9—1 i 4—8

Akuszerka Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiecz.
ulica Kasztanowa 7, m. 5.
W. Z. P. Nr. 69. 7120

Akuszerka Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Zamkową 3, m. 3, tamże gabinet kosmetyczny, usługa zmasażki, brodawki, kurczaki i wagner, W. Z. P. 48. 7034

Pianino do sprzedania
Jagiellońska 3—27 7337

Do wynajęcia dwa pokoje
umeblowane oddzielne z niekrepującymi się meblami, przy ul. Dąbrowskiego 3, m. 6. 7336

DO SPRZEDANIA
KREDENS, KOMODA, RADIO 4 LAMPOWE
7338 i inne rzeczy.
Witkierska 3—20.

Przechodząc ul. Ponarską znalazłem portmanteau z pieniędzmi. Poszkodowana osoba może zgłosić się do A. Litomskiej, ul. Radziwiłłowska 17 m. 9 od godz. 5 do 6 wiecz. w ciągu 3 dni od dnia ogłoszenia. 7340

Budnik Władysław
r. 1909 z Lidy **unięwał** zaginioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lida. 7343

Wytornotowarzystwo poznańskie automobilizm tylko na kursach inżynierów. Jagiellońska 3/5, tel. 18-46. Samochody, motocykle, warsztaty.

Pokój
świeżo odnowiony z elektrycznością i osobnym wejściem do wynajęcia. Zarzecze 14, m. 16.

DOM
dewny do sprzedania, w dobrym stanie, w ruchliwej miejscowości przy ulicy Jerolimskiej Nr. 12 (dawniej Nr. 46), o warunkach dozwiedzieć się na miejscu u właściciela.

FILIP MACDONALD. 32)

CZTERY DNI.
Przekład autoryzowany z angielskiego.

Flood wzruszył ramionami. Dyson ani się odezwał, ani poruszył.
— Domyślam się — rzekł Antoni — ale wolę nie mówić, bo mógłbym się omylić.
— Łucja spojrzała na zegar nad kominkiem.
— Już późno — rzekła.
— Zegar zaczął bić kwadras po drugiej. Z ostatnim uderzeniem drzwi otworzyły się i wszedł Pike.
Był bez płaszcza, tylko w kurtce z podniesionym kołnierzem. Na widok Łucji, która powitała go uśmiechem, zerwał szybko czapkę, nasuniętą nisko na oczy. Pomimo, że na dworze było zimno, twarz jego płonęła gorącym rumieńcem, a na czole świeciły krople potu. Buty miał przemoczone a spodnie upstrzone здziebełkami trawy, i gnijącymi liśćmi.
Dyson otworzył oczy, skreślił się na fotelu, rzucił uprzejmy epitet i zadowiedzieć się tego na czas... To nie jest zwyczajna sprawa. Musimy się ścigać z czasem! A nie chciałbym, żeby się wasza dobrze zaczęła robota zmarnowała w taki głupi sposób.
Dyson chrząknął a Flood rzekł: — Racja fizyka, panie inspektor! — Dobrze pomyślane — pochwalił Antoni. — Więc Dollboys jest zabezpieczony do jutra rana?
Pike skinął głową i spojrzął z żalem na dziurę w kurtce.
— Wszedłem za szope koło domu i zająłem przez okno do jego sypialni. Długo się nie kładł do łóżka, ale się wreszcie położył. Oho!... — Urwał i spojrzął na Flooda, który przyglądał się mu ciekawie... — Co pan tak patrzy? — zapytał z gniewnym humorem.
— Ciekaw jestem — odpowiedział szczerze reporter — jakim sposobem dostał się pan na fermę Dollboysa? I jak pan stamtąd wrócił?
Pike uśmiechnął się triumfalnie.
— Przyszedłem pieszo i dlatego się spóźniłem. A w tamtą stronę pojechałem samochodem Dollboysa. — On naturalnie nie wiedział o tem. Widzi pan, panie Flood, w policji uczą nas

tego i owego. Przedewszystkiem zaś szybkiego myślenia i korzystania z każdej okazji... Dziękuję panu. — Wziął kufel z ręki Antoniego.
— Jaka będzie robota na jutro, po Dollboysie? — zapytał Dyson.
— A — rzekł Antoni. — Nie wiem, któremu z was ja powierzę — może obydwom. To się okaże jutro. Trzeba się będzie dowiedzieć wszystkiego o pewnej kobiecie. Przyzwolcie przemilczenie — nie wskazane.
— Ja nigdy nie byłem przyzwolty — rzekł Dyson.
— Ja się zbakierowałem — rzekł Flood.
Antoni uśmiechnął się.
— Kobieta — rzekł — nazywa się Carter-Fawcett.
Dyson otworzył oczy, Flood gwiżdżał. Antoni popatrzył na nich i rzekł: — Przypuszczam, że wiecie, co to za numer.
— Przez wielkie N.—Flood wstał. — Więc ona jest zapłatana w ten interes?
— Sam jeszcze nie wiem — odparł Antoni. — Chciałbym się tylko dowiedzieć o niej tego i owego.

— Wysoki rozkaz — ucieszył się Dyson. — Ja się tego podejmę.
— Ja — rzekł Flood, patrząc na Antoniego. — A druga robota jaka? Czy roboty?
Antoni potrząsnął głową.
— Jutro się dowiedzie. Może się jeszcze rozmyśle. A teraz spać. — Wszyscy. Potem możemy nie mieć czasu.
— Łucja wstała. Była blada, chociaż nie ze zniechęcenia. Oczy jej wydawały się poprostu olbrzymie.
— Ja nie usnę — rzekła. — Jestem za bardzo podniecona. — Podeszła do męża i dotknęła jego ramienia, długimi, wysmukłymi palcami. — Jeżeli... — zawałała się. — Jeżeli ten Dollboys... jeżeli się z nim zobaczysz z rana i... może go skłoniś do... do... I może jeżeli on powie, to co wie... to może od razu będzie po wszystkim? Ja chciałam... Och, rozumiesz, co ja chciałam powiedzieć! — głos jej się załamał. Ścisnęła męża za ramię i zapominając o obecności tamtych, zająrzała mu głęboko w oczy.
— Rozumiem — odparł z uśmiechem Antoni. — Nie jest naturalnie wykluczone, że może się tak stać. Ale

lepiej na to nie liczyć. Takie rozwiązania byłoby za łatwe i za oczywiste, a w takich sprawach dzieje się zazwyczaj odwrotnie. Realne życie wygląda zazwyczaj tak jak u Edgara Wallacea. — Zwrócił się do swoich pomocników. — Dollboys wcześniej — rzekł. — eldżmy: ja, Dyson i Flood. Start o pół do siódmej. W drodze wydajcie mi dalsze instrukcje. Pan poczeka do mego powrotu, panie Pike.
Skinęli głowami. Łucja uśmiechnęła się z wysiłkiem i powiedziała ogólnie „dobranoc”, lecz każdemu z trzech wydawało się, że uśmiech i słowa były skierowane tylko do niego. Flood otworzył drzwi i Antoni wyszedł pod rękę z żoną.
Z szczytu schodów Łucja ścisnęła go konwulsyjnie za ramię i wskazała wół na drzwi lewe, z pod których sączyła się smużka światła.
Antoni skinął głową i objął ją w p. —
— Wiem — rzekł. — Ale na to niema rady. Robimy przecież co możemy i posuwamy się.

(D. c. n.)